



Śpiewałem „Przyjedź do nas Mikołaju...” - wyznaje Łukasz Zacharczuk z Victorii Parczew

strona 20



Piotr Gierulski, kapelmistrz orkiestry OSP Milanów, gra najpiękniejsze kolędy

strona 24

Czy Unia Europejska jest praworządna?

Rozmowa z Elżbietą Kruk
Poseł do Parlamentu Europejskiego na stronie R1



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota parczewska

parczew.24wspolnota.pl

22 - 28 grudnia 2020 r. ■ nr 51 (667) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

PARCZEW

■ DĘBOWA

KŁODA

■

JABŁOŃ

■

MILANÓW

■

PODEDWÓRZE

■

SIEMIEŃ

■

SOSNOWICA

Są pieniądze na komputery dla dzieci rolników

STRONA 3

Ostatnia droga starosty Jerzego Maślucha

STR.
4, 8, 22-23



Jerzy Maśluch przegrał walkę z koronawirusem. Miał 73 lata

Jan Łopata, poseł PSL
Jerzy był wulkanem energii i emocji, towarzyski i koleżeński

Krystyna Jaśkiewicz, opozycyjna radna pow.
Jako polityk był twardym zawodnikiem. Imponował mi konsekwencją

Sławomir Sosnowski, b. marszałek woj. lub.
- Był człowiekiem energicznym, odważnym i prawdomównym

Franciszek J. Stefaniuk, b. wicemarsz. Sejmu
Jerzy Maśluch był twórcą ruchu ludowego Ziemi Parczewskiej

Krzysztof Hetman, europoseł PSL
Jerzy Maśluch zawsze był dla ludzi i wśród ludzi

Pogrążona w żalu rodzina, przyjaciele, politycy, samorządowcy, strażacy, policjanci i mieszkańcy. Kilkaś osób pożegnało starostę parczewskiego

Szpital dostał samochód od Lotto. Dzięki Sasinowi



Ford Focus, który dotychczas był własnością spółki Lotto, trafił 15 grudnia do dyspozycji szpitala w Parczewie. Dyr. Janusz Hordejuk odbiera kluczyki do Forda Focusa

STRONA 2

Karpie udało się sprzedać



STRONA 3

Właściciele gospodarstw rybnych nie dali się pokonać pandemii.

Agnieszka, lubelska pielęgniarka, już zaszczepiona na covid

Jak się teraz czuje?

STRONA R7

KASACJA POJAZDÓW

881 372 442

SKUP SAMOCHODÓW

Święta ze Wspólnotą

Gwiazda „Defis”: Mogę udowodnić, że umiem śpiewać na żywo s. r4-5

Byłam Maryją podczas pasterki. Święta u najlepszych piłkarzy w kraju r2-3

Mówią na nią Anioł. Super położna s. 9

Grzech i skandale nie powinny mieć miejsca w Kościele. Trzeba się pokornie uderzyć w piersi s. 17

Kolęduj ze Wspólnotą: zbiór kolęd z naszego regionu. Setki wykonawców s. 11-14

REKLAMA



APTEKA
Eskulap

ul. Kościelna 19
Parczew

Godziny otwarcia:
pn-pt: 7:00-20:00
sob: 7:00-15:00

S T O P K A
WYODNIK LOKALNY
Wspólnota**NOWY ADRES REDAKCJI****ul. Ostrowiecka 34,
21-300 Radzyń**

e-mail: parczew@24wspolnota.pl

Redaktor prowadzącyAndrzej Dejneka
tel. 791 186 007
dejneka@24wspolnota.pl**Dziennikarze:**Jacek Dejneka
jacek.dejneka@
24wspolnota.pl
tel. 690 563 247Mateusz Polynka (sport)
polynka@24wspolnota.pl
tel. 516 019 184**Dyrektor ds. marketingu
i reklamy**Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl**Specjalista ds. reklamy**Agata Badziak
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Skład - Jarosław Pałysz

Wydawca

Wydawnictwo Wspólnota

Redaktor naczelny

Mateusz Orzechowski

DrukPolska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź,
ul. Skorupki 17/19Informacja o polityce ochrony
danych osobowych Wydawnic-
twa Wspólnota dostępna jest
na naszej stronie internetowej
24wspolnota.pl oraz w siedzi-
bach redakcji.**TU NADASZ
OGŁOSZENIE****POWIAT PARCZEWSKI****PARCZEW**

- Ubezpieczenia i Nieruchomości Edward Ochnik, ul. Nowa 8, Parczew
- PH Ola Anna Abramiuk ul. Kolejowa 1
- Instalbud Waldemar Klej ul. 11 Listopada 72

MILANÓW

- Lewiatan ul. Szkolna 20

SOSNOWICA

- Groszek Jarosław Mazurek ul. Wojska Polskiego 87

**PRZERWY
W DOSTAWIE
PRĄDU****Brak
planowanych
wyłączeń****MASZ
TEMAT?****ZADZWOŃ
791 186 007**

Szpital dostał samochód od Lotto. Dzięki Sasinowi



Janusz Hordejuk, dyr. szpitala, odbiera kluczyki do auta przekazanego przez Lotto

Ford Focus, który dotychczas był własnością spółki Lotto, trafił 15 grudnia do dyspozycji szpitala w Parczewie.

Pojazd został pozyskany dzięki

bardzo dobrej współpracy gminy Parczew z Ministerstwem Aktywów Państwowych i jego szefem, wicepremierem Jackiem Sasinem.

Auto będzie służyło do pomocy

w walce z wirusem Sars-CoV-2. W szczególności usprawni transport wymazów do laboratoriów.

Jacek Dejneka

**Paweł Kędracki**

burmistrz Parczewa

– W połowie listopada, po konsultacji z dyr. SP ZOZ w Parczewie oraz przedstawicielami Ministerstwa Aktywów Państwowych, wystąpiłem do Fundacji Lotto o wsparcie szpitala, czyli przekazania pojazdu będącego w dyspozycji spółki Lotto na cele związane z walką z wirusem Sars-CoV2. Ford Focus został przekazany gminie, a następnie nieodpłatnie użyty szpitalowi. To bardzo dobra wiadomość dla naszego szpitala, jestem przekonany, że nie ostatnia. Liczymy wkrótce na dalsze wsparcie placówki w ramach walki z Sars-CoV2

Poślizg zakończyła dachowaniem w rowie

Gm. Milanów: 19-latka straciła panowanie nad BMW na prostej drodze. Na szczęście skończyło się tylko na drobnych potłuczeniach.

W sobotni rano na drodze wojewódzkiej numer 813 w gminie Milanów, podczas intensywnych opadów śniegu, kierująca BMW na prostym odcinku drogi straciła panowanie nad kierownicą. Jej auto wpadło w poślizg, po czym zjechało do przydrożnego rowu, gdzie dachowało.



Padał śnieg, auto wpadło w poślizg i dachowało

19-latka trafiła do szpitala na obserwację. Tam okazało się, że doznała jedynie drobnych potłuczeń. Badanie alkomatem wykazało, że był trzeźwa.

- Apelujemy o ostrożność na drogach. Zimowa aura sprawia, że na drogach może być bardzo niebezpiecznie. Dostosowanie właściwej prędkości do panujących warunków na drodze jest warunkiem koniecznym, aby bezpiecznie dojechać do wyznaczonego celu - ostrzega policja.

jd

Przebudują drogę do Sosnowicy-Dworu

Przebudowany zostanie odcinek gminnej drogi łączącej Sosnowicę z Izabelinem. Chodzi o mający około 1,4 km długości, będący w złym stanie fragment, mniej więcej od kościoła w Sosnowicy do Sosnowicy Dworu. Gmina ogłosiła już przetarg. Przebudowa ma się zakończyć w wakacje przyszłego roku.

Chodzi o odcinek mający około 1,4 km długości, wykonany z nawierzchni bitumicznej, mniej więcej od kościoła w Sosnowicy do Sosnowicy-Dworu. Stan drogi jest kiepski, jest nierówna i wyboista, dlatego gmina ogłosiła przetarg na jej

przebudowę. Będzie ona polegać na wykonaniu nowej nawierzchni z tzw. mieszanki mineralno-asfaltowej. Miejscami droga zostanie poszerzona z 4,5 do 5 metrów, dlatego wycięte zostaną dwa drzewa.

W planie jest też budowa nowych miejsc parkingowych na odcinku przyległym do cmentarza, na wysokości dębu i sosny oraz na wysokości nadleśnictwa. Nowe miejsca postojowe zostaną wykonane z płyt ażurowych. Koło zabytkowego dębu pojawi się zatoka autobusowa. Przebudowane zostaną również zjazdy do cmentarza i na posesje. Nowe zjazdy zostaną wykonane z kostki brukowej, a część z kryszywa. Przebudowana zostanie kanalizacja sanitarna. To nie wszystko.

- Trzeba przebudować trzy żelbetowe przepusty. Są zamulone, szczególnie pierwszy i drugi.

Są w złym stanie, a rury popękane - czytamy w tzw. planie funkcjonalno-użytkowym.

Przebudowa drogi ma się zakończyć najpóźniej 31 lipca przyszłego roku. Na razie gmina czeka na oferty od zainteresowanych firm. Ich otwarcie jest planowane na 28 grudnia. Zwycięzca będzie musiał również przygotować projekt, bo inwestycja zostanie zrealizowana w trybie „zaprojektuj i zbuduj”. Przebudowa będzie dofinansowana z programu rozwoju obszarów wiejskich na lata 2014-2020.

**SZYBUJĄ
DOŁUJĄ**

Piotr Gierulski

W okresie przedświątecznym wysoko pospybywał Piotr Gierulski, kapelmistrz orkiestry OSP Milanów. Skompletował pełen skład orkiestry z muzyków z Milanowa, Rossosza, Sławatycz i Włodawy, by z wybitnymi wokalistami zagrać i zaśpiewać najpiękniejsze polskie kolędy.

Czytaj na s. 24.

JD

Grzegorz Rekiel

WAŻNE TELEFONY**✚ ZAKŁ. POGRZEBOWE**Paweł Lipka 604 28 22 48
Piotr Kochanowski 509 412 470**📄 USŁUGI****UBEZPIECZENIA:**Ubezpieczenia Filipiak
21-200 Parczew ul.Kolejowa 19
tel 509184170
ubezpieczenia.filipiak@gmail.com**UBEZPIECZENIA**Tomasz Ignatowicz
ul. Żabia 17,
21 - 200 Parczew,
tel 721 701 020,
ti.ubezpieczenia@wp.pl**WETERYNARZ:**

606 614 523

SZAMBO-WYWÓZ:

ZUK 83 355 12 77

KOMINIARZ/GAZOWNIK:Przeglądy stanu
technicznego budynków :
kominiarskie, gazowe,
budowlane, elektryczne
502 402 728**KRAWCOWA:**

Guzik & Pętka 509 153 999

PRZEPROWADZKI:

Osipacz 660 435 057

ŚLUSARZ:

500 005 304

🔧 NAPRAWY**AGD:**

501 270 279

RTV/TV/SAT

Serwis RTV Cobra tel. 609 603 456

🚚 TRANSPORT**TAXI:**

6 osób 513 550 976

**🏠 BUDOWLANO-
REMONTOWE****HYDRAULIK:**

Marcin Wróbel 530 998 747

ELEKTRYK:

Piotr Szymański 508 695 224

REMONTY:

517 936 819

🏠 FINANSOWE**KANTOR:**

Kantor Mirek 604 427 603

🏥 ZDROWIE**DENTYSTA:**Dentamed 83 355 03 91,
600 006 452**APTEKA:**Nasza Apteka 83 355 18 42
otwarte pon. - sob. 8-21,
niedz. 8-16**WETERYNARZ**Przychodnia Weterynaryjna
Godziny otwarcia: Pon - Pt 8 - 19,
sobota 8 - 17
Parczew ul. Parkowa 4
tel. 83 354 11 22

Właściciele gospodarstw rybackich nie dali się pokonać pandemii

Karpie udało się sprzedać



Jesienne odłowy w Siemieniu

POW. PARCZEWSKI: Jeszcze kilka tygodni temu było źle. Gospodarstwa rybackie spodziewały się, że po załamaniu handlu będą musiały odłowione ryby wpuścić z powrotem do stawów. - Z trudem, ale sprzedamy - mówią dziś.

Przemysław Łagowski, prezes Gospodarstwa Rybackiego w Tyśmienicy powiedział nam, że jego zdaniem uda się sprzedać ryby.

- Z trudem, ale sprzedamy - mówi Łagowski. Dodaje, że jego gospodarstwo nie handluje ze sklepami, tylko z przetwórcami. Jednak każdy może przyjechać do Tyśmienicy i kupić ryby bezpośrednio w gospodarstwie.

Gospodarstwo Rybackie w Siemieniu ma bardziej róż-

nicowany rynek. Handluje m.in. ze sklepami, ale ryby też można kupić na miejscu. Prezes Paweł Szkolak mówi, że sytuacja na rynku wygląda jak co roku, z tą różnicą, że cena jest niska. - Mimo to myślę, że tę rybę uda się sprzedać - ocenia.

Andrzej Armaciński, prezes Gospodarstwa Rybackiego w Sosnowicy, zrealizował do 15 grudnia 100 proc. planu sprzedaży. W tym samym dniu miał też kilka telefonów z większymi zamówieniami, ale - jak to ujął - to już musztarda po obiedzie.

Zapewnia jednak, że w punkcie sprzedaży w Libiszowie jest rezerwa karpia dla spóźnialskich i będzie go można kupić aż do Wigilii.

Jacek Dejneka

Andrzej Armaciński
prezes Gospodarstwa Rybackiego
w Sosnowicy

Niech Pan Bóg czuwa nad rybakami

- Ryby są praktycznie sprzedane, z tym że cena jest byle jaka. Jednak udało nam się sprzedać wszystko. Plan sprzedaży został w 100 proc. zrealizowany, nawet przed czasem. Niech Pan Bóg czuwa nad rybakami. Do tej pory handel szedł słabo, ale w tej chwili zaczyna się rozwijać i już brakuje karpia na rynku. Właśnie ostatnią rybę wysyłamy w Polskę i skoncentrujemy się na sprzedaży lokalnej. Bardzo dużo ludzi przyjeżdża do nas, wielką popularnością cieszy się nasz punkt sprzedaży w Libiszowie.

Grunt to mieć grunt. Kasa dla sołectw

Każde nasze sołectwo może zgłosić jeden projekt. Chodzi o pieniądze na rozwój nowoczesnych metod powiększania gospodarstw rolnych i zwiększenie ich ekonomiki.

Budżet projektu wynosi 9 000

000 zł, a nabór trwa od 15 stycznia do 15 marca 2021 roku.

Co ważne: dofinansowanie przyznaje się każdemu zakwalifikowanemu do konkursu sołectwu bez stosowania kryteriów punktacji. Nie będzie też obowiązku

rozliczenia przyznanego dofinansowania oraz sposobu jego rozdysponowania.

Szczegóły: <https://agropozetargi.pl/grant-solecki/>.

W

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego 2021 Roku,
składamy Mieszkańcom Powiatu Parczewskiego serdeczne życzenia.
Niech nadchodzące Święta upłyną przede wszystkim w zdrowiu, pokoju i atmosferze wiary w lepsze jutro.
Bydźmy cierpliwi i pokorni.
Dzielmy się miłością i życzliwością każdego dnia,
a 2021 Rok niech przyniesie odmianę niepewnego losu,
otworzy szanse na nowe relacje
i będzie pełen szczęśliwych chwil.

Wicestarosta Parczewski Przewodniczący Rady Powiatu Członek Zarządu Powiatu
Artur Jaszczyk Janusz Zieliński Sławomir Czech

Parczew, Boże Narodzenie 2020 rok

W ten świąteczny czas...
życzymy Państwu spotkań w gronie najbliższych oraz nastroju pełnego ciepła i życzliwości.
Niech nadchodzące Święta Bożego Narodzenia oraz Nowy Rok 2021 przyniosą nam dużo spokoju, uśmiechu i pomyslności.

BS Bronikowski

BOSCH Service
Car Service

Pieniądze na komputery dla dzieci rolników

Do 30 grudnia można składać wnioski o przyznanie dofinansowania zakupu komputera wraz z niezbędnym oprogramowaniem i osprzętem.

Wsparcie będzie przyznawane jednemu z rodziców lub opiekunów na jego wniosek, złożony do biura powiatowego Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa.

Wysokość pomocy wynosi 1 500 zł na rodzinę. Więcej informacji na stronie internetowej ARiMR lub pod numerem tel. 83 355 18 01.

Pomoc dostaną rodziny, w których dochód nie przekracza 1 200 zł miesięcznie na osobę.



Wiesław Byra

kierownik parczewskiego biura
powiatowego ARiMR

- Jest to pomoc dla osób mniej zamożnych, które nie mogą pozwolić sobie na zakup komputerów. Program jest zatem szansą, żeby ich dzieci mogły uczyć się na komputerach nowej generacji

Jacek Dejneka

Fabel Spółka z o.o.

Wszystkim Klientom, Współpracownikom i Przyjaciółom z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia przesyłamy najserdeczniejsze życzenia.
A w nowym 2021 roku życzymy pomyslności i spełnienia najsukrytszych marzeń.

Zmarł starosta parczewski Jerzy Maśluch. Miał 73 lata

Odszedł ludowiec z krwi i kości. Twardy zawodnik

Dzielnie walczył z koronawirusem, dlatego jego śmierć była dla wszystkich szokiem. – Modliłem się za niego. Niestety, przybywa nam smutku, kamienie spadają coraz bliżej – mówi Sławomir Sosnowski, były marszałek województwa lubelskiego.

Jerzy Maśluch zmarł 15 grudnia 2020 roku w szpitalu w Lublinie w wieku 73 lat.

Był radym Rady Powiatu w Parczewie przez pięć kadencji.

– Aktywny samorządowiec, niezwykle kompetentny i merytoryczny, odpowiedzialny za sprawy publiczne o znaczeniu nie tylko lokalnym – wspomina wicestarosta Artur Jaszczuk.

Zawsze blisko ludzi

Po raz pierwszy najwyższą funkcję w samorządzie objął 24 czerwca



Jerzy Maśluch

1999 r. kiedy został wybrany na stanowisko wicestarosty parczewskiego. Funkcję tę pełnił do 18 listopada 2002 r.

19 listopada 2002 r. zdobył mandat wójta gminy Sosnowica i funkcję tę sprawował do grudnia 2006 r. Od grudnia 2006 r. ponownie objął funkcję wicestarosty parczewskiego i pełnił ją przez kolejne dwie kadencje do

grudnia 2014 r.

1 grudnia 2014 r. objął stanowisko starosty, ponownie nim został po wyborach w 2018 r.

– Tworzył nie tylko historię Parczewa i powiatu, ale też był twórcą ruchu ludowego Ziemi Parczewskiej – podkreśla Franciszek Jerzy Stefaniuk,

Niezwykłe charyzmatyczny, żywiołowy, bezpośredni, a jednocześnie oddany sprawom mieszkańców ziemi parczewskiej

były wicemarszałek Sejmu.

Twardy zawodnik

– Jako polityk był twardym zawodnikiem. Niejednokrotnie różniliśmy się, imponował mi jednak konsekwencją w realizowaniu własnych planów i zamierzeń – ocenia opozycyjna radna powiatu Krystyna Jaśkiewicz.

– Tworzył skuteczne koalicje z różnymi siłami politycznymi, co przecież nie jest wcale sprawą łatwą i prostą – zauważa Tadeusz Sławewski, dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Lublinie, partyjny kolega starosty.

Jan Łopata, poseł PSL, starostę parczewskiego znał od ponad 20 lat. – Był wulkanem energii i emocji, towarzyski i koleżeński. Bardzo dynamiczny, proponujący często niestandardowe rozwiązania. Miał zawsze swoje, nierzadko kontrowersyjne zdanie, którego z pasją bronił – wspomina.

– Był wieloletnim prezesem Zarządu Powiatowego PSL w Parczewie, przewodniczącym Parczewskiego Stowarzyszenia Twórców i Animatorów Kultury.

Spółecznik, ludowiec, oddany ludzkim sprawom

– Niezwykłe charyzmatyczny, żywiołowy, bezpośredni, a jednocześnie oddany sprawom mieszkańców ziemi parczewskiej. Na zawsze pozostanie w naszej pamięci – żegna szefa wicestarosta Jaszczuk.

W



Jan Łopata
poseł PSL

Starosta Jerzy Maśluch był wulkanem energii i emocji, towarzyski i koleżeński. Bardzo dynamiczny, proponujący często niestandardowe rozwiązania. Miał zawsze swoje, nierzadko kontrowersyjne zdanie, którego z pasją bronił. Jesienią 1998 roku odbyły się w Polsce wybory samorządowe, po raz pierwszy również do samorządów powiatowych. Wspominam ten czas, bo to początek mojej znajomości z Jurkiem Maśluchem, wtedy wicestarostą parczewskim. Pełniłem wówczas funkcję starosty lubelskiego i przewodniczącego konwentu powiatów. Tworzyliśmy od podstaw nową strukturę zarządzania w Polsce. Piękny czas wyzwań. Jurek był bardzo mocno zaangażowany w to dzieło. Wyrażam ogromny smutek i żal.

„Trzymajta się, do jutra”

Wicestarosta parczewski Artur Jaszczuk o śmierci Jerzego Maślucha doznał się jako jeden z pierwszych. To był cios. Ze starostwa wyjechał długo po godzinie zamknięcia urzędu. – Nie zapomnę jego zwyczajowego pożegnania. Codziennie, na koniec pracy, rzucał żartobliwie: „Trzymajta się, do jutra” – mówi Jaszczuk.

Podjęli współpracę niemal dwa lata temu. – Starosta powiedział, że będę jego zastępcą. Działo się to w listopadzie 2018 roku. Traktowałem go jako starszego kolegę, niemal jak ojca samorządu. Był człowiekiem z bardzo bogatym doświadczeniem, od którego czerpałem garściami wiedzę, umiejętności, informacje z życia społecznego, lokalnego. Śmiało można powiedzieć, że „zjadł zęby” na byciu człowiekiem rządzącym, czy to gminą, czy powiatem – mówi wicestarosta.

Praca na świeżym powietrzu, krzyżówki

Równie dobrze starosta Maśluch mógłby być ojcem Jaszczuka. Obu dzieliła spora różnica wieku, jednak dogadywali się w pół słowa.

– Wiem, że bardzo lubił pracę przy domu, na świeżym powietrzu. Dbał o otoczenie. Lubiał



Starosta był zapalonym kibicem piłki nożnej

to i wielokrotnie mówił, co nowego udało mu się zrobić przy obejściu. Jego pasją było rozwiązywanie krzyżówek. W ten sposób uciekał od problemów dnia codziennego. Bardzo szybko w krótkich pojawiały się kolejne hasła – dodaje.

Stadion w Sosnowicy. Kibic

Starosta oraz wicestarosta to zapaleni kibice sportu, a w szczególności piłki nożnej. – Śp. Jerzy Maśluch, będąc wójtem gminy Sosnowica, wybudował

pierwszy w powiecie parczewskim stadion z prawdziwego zdarzenia. Ubolewał, że nie jest wykorzystywany. Często rozmawialiśmy o wynikach lokalnych drużyn, czy meczach transmitowanych w telewizji – mówi Jaszczuk.

Zawsze pierwszy w pracy

Jerzy Maśluch miał bardzo cenną cechę. Zawsze był pierwszy w pracy. Pojawiał się w starostwie jeszcze przed godz. 7, chociaż normalnie rozpoczynał pracę o godz. 7:30.

– Chciałem się dopasować i również pojawiałem się w swoim gabinecie przed naszymi pracownikami. Rozpoczynaliśmy dzień od omówienia najważniejszych tematów, które mamy do zrobienia – dodaje.

Jak przyznaje Jaszczuk, starosta lubił herbatę. – Zdarzało się, że razem jedliśmy drugie śniadanie. Wyjmowaliśmy kanapki i siadaliśmy do stołu. Zawsze miał przed sobą herbatę, obowiązkowo z cytryną. Raczej nie pijał kawy – przyznaje.

„Trzymajta się, do jutra”

Po raz ostatni widzieli się 19 listopada. – Nie sądziłem, że będzie to ostatni raz. Gdy wychodził, z uśmiechem na twarzy rzucał do nas: „Trzymajta się, do jutra”. Niestety, jutro nie nastąpiło. Później rozmawialiśmy wielokrotnie telefonicznie. Gdy choroba postępowała, najbliżsi starosty przekazywali mi informację o jego stanie zdrowia. Miałem ogromną nadzieję, że wyjdzie z tego – dodaje.

Zaszklone oczy

Jaszczuk jako jeden z pierwszych dowiedział się o śmierci swojego szefa. – Był 15 grudnia. Tuż przed wyjściem z pracy zadzwonił do mnie przewodniczący rady powiatu Janusz Zieliński i przekazał smutną wiadomość. Usiadłem. Długo dochodziłem do siebie. Wyjechałem dopiero po godz. 17. Mimowolnie oczy się zaszklily, gdy wracałem do

wspomnień, wspólnych dni. Przechodzę koło jego drzwi i dopiero po chwili przychodzi myśl, że jego już tam nie ma – przyznaje wicestarosta parczewski.

Jak dodaje, Jerzy Maśluch miał plany związane z funkcjonowaniem powiatu parczewskiego.

– Mam nadzieję, że przynajmniej w części uda się je zrealizować. Do momentu wybrania nowych władz to na mnie będzie spoczywała duża odpowiedzialność. Na tyle, na ile potrafię i mogę, przy wsparciu pani sekretarz, skarbnik, kierowników, będziemy starali się wypełniać jak najlepiej swoje obowiązki, jak tego wymagał nasz starosta – mówi.

mp



Krystyna Jaśkiewicz
radna powiatu

– Ze starostą Jerzym Maśluchem współpracowałem od 2006 roku. Jako polityk był twardym zawodnikiem. Niejednokrotnie różniliśmy się, imponował mi jednak konsekwencją w realizowaniu własnych planów i zamierzeń. Podkreślić należy, że cechowała go łatwość nawiązywania kontaktów oraz umiejętność zdobywania sympatii ludzi.

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Ś.P.

Jerzego Maślucha

Starosty Parczewskiego

Rodzinie i Najbliższym

składamy wyrazy najgłębszego współczucia

Posel na Sejm RP Riad Haidar
wraz z pracownikami
biura poselskiego



Wspominamy starostę Jerzego Maślucha



Adam Wróblewski
radny powiatu

– Niespodziewana śmierć starosty parczewskiego Jerzego Maślucha napawa mnie szczerym smutkiem. Doświadczony samorządowiec przez wiele lat miał duży, pozytywny wpływ na funkcjonowanie i rozwój powiatu parczewskiego. Postać nietuzinkowa, zawsze mocno zaangażowana w realizację wyznaczonych celów. Jest to duża strata dla naszej społeczności.



Paweł Kędracki
burmistrz Parczewa

Ze starostą współpracowałem od kilkunastu lat. Szczególnie było to widoczne przy realizacji wspólnych przedsięwzięć powiatowych, gdzie gmina Parczew częściowo finansowała inwestycje powiatu. Jawił się jako twardy negocjator, ale już na spokojnie przyjmował szereg argumentów, które przedstawiałem. Niewątpliwie jego działalność odcisnęła piętno na tym, jak dzisiaj wygląda sam powiat i co udało się zrealizować w ciągu tych kilkunastu lat, czasie funkcjonowania w samorządzie Jerzego Maślucha.



Jerzy Sz waj
przewodniczący Sejmiku Województwa Lubelskiego

– Odszedł od nas doświadczony samorządowiec. Od lat pracował dla dobra powiatu parczewskiego. Niespodziewana śmierć zaskoczyła całą społeczność samorządową. Z bólem żegnamy starostę parczewskiego Jerzego Maślucha.

Z głębokim żalem i smutkiem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci



**Pana
Jerzego
Maślucha**
Starosty Parczewskiego

Rodzinie, najbliższym i współpracownikom
wyrazy głębokiego współczucia oraz słowa
wsparcia i otuchy składają

**Starosta Bialski Mariusz Filipiuk
i pracownicy Starostwa
Powiatowego w Białej Podlaskiej**

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 15 grudnia 2020 r. zmarł

Ś.†P.

Jerzy Maśluch

Starosta Parczewski,
wieloletni samorządowiec,
radny powiatu parczewskiego
w latach 1998-2002 oraz 2006-2020.

Wyrazy głębokiego współczucia i słowa
wsparcia dla całej Rodziny oraz Bliskich

składają

Wicestarosta Parczewski
wraz z pracownikami Starostwa
Powiatowego w Parczewie, Zarząd Powiatu,
Przewodniczący Rady Powiatu
wraz z Radnymi Powiatu.



Z ogromnym żalem i smutkiem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci



**Pana
Jerzego
Maślucha**

Zasłużonego wieloletniego samorządowca,
Starosty Parczewskiego.

Odszedł od nas człowiek pełen charyzmy,
kompetentny, zawsze otwarty
i gotowy do współpracy.

W imieniu Samorządu oraz mieszkańców
Gminy Jabłoń
składamy Rodzinie i Bliskim wyrazy współczucia.

Z wielkim smutkiem żegnamy

Pana



**Jerzego
Maślucha**
Starostę Parczewskiego

W tych trudnych chwilach Rodzinie oraz bliskim zmarłego
składamy szczere kondolencje.

Z wyrazami współczucia w imieniu
mieszkańców Gminy Sosnowica

Przewodniczący Rady Gminy
Sosnowica
Jacek Mitruk

Wójt Gminy Sosnowica
Sławomir Czubacki

Z głębokim smutkiem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Ś.†P.

Jerzego Maślucha
Starosty Parczewskiego



Rodzinie, Bliskim oraz Współpracownikom
składamy najszczerze wyrazy współczucia

**Wójt Tomasz Kanak
wraz z całą społecznością
Gminy Siemień**

Z głębokim żalem przyjęliśmy
wiadomość o śmierci

Pana

Jerzego Maślucha
Starosty Parczewskiego



Łącząc się w bólu z Rodziną i bliskimi
składamy szczere kondolencje

Mieczysław Chęćkiewicz
Przewodniczący Rady Gminy
Dębowa Kłoda

Grażyna Lamczyk
Wójt Gminy
Dębowa Kłoda

Z ogromnym smutkiem żegnamy

Pana

Jerzego Maślucha
Starostę Parczewskiego



W tych trudnych chwilach pragniemy wyrazić
głębokie współczucie i wsparcie Rodzinie,
Przyjaciołom i Współpracownikom

**Wójt Gminy Podedwórze
Monika Mackiewicz-Drąg
wraz całą wspólnotą samorządową**

Z głębokim żalem
przyjęliśmy wiadomość
o śmierci Pana
Jerzego Maślucha
Starosty Parczewskiego

Składamy serdeczne
kondolencje Rodzinie, bliskim
i współpracownikom.
Pracownicy Szkoły
Podstawowej w Sosnowicy



Wspominajmy

Nie zapominajmy o ludziach, którzy swoją
szlachetnością i dobrocią wnosili w nasze życie coś
pięknego i wartościowego. To miejsce we „Wspólnocie”
oddajemy właśnie ich pamięci. Jeśli żyli z obok Ciebie,
napisz, jak ich wspominasz i przyslij do naszej redakcji
swoje wspomnienia lub zadzwoń i podpowiedz nam,
o kim jeszcze warto przypomnieć.

tel. 660 667 093

Prokuratura umorzyła śledztwo w sprawie Muzeum Sienkiewicza. Doniesienie na byłego dyrektora okazało się bezpodstawne

POWIAT ŁUKOWSKI: Niektóre eksponaty, zgłoszone jako zaginione, stały w gablotach na wysokości wzroku. Śledztwo nie dało podstaw do postawienia ani jednego zarzutu Maciejowi Cybulskiemu, byłemu dyrektorowi Muzeum Sienkiewicza w Woli Okrzejskiej.

Śledztwo dotyczyło nieprawidłowości w gospodarowaniu mieniem muzeum przez Macieja Cybulskiego. Zostało wszczęte po tym, jak Beata Skwarek, następczyni Cybulskiego na stanowisku dyrektora muzeum, złożyła do prokuratury na początku tego roku zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa, kiedy placówką kierował Cybulski.

Zmiana na stanowisku

Przypomnijmy: Maciej Cybulski od 2014 r. był dyrektorem Muzeum Sienkiewicza w Woli Okrzejskiej. W połowie 2019 r. okazało się, że Zarząd Powiatu Łukowskiego, nadzorujący muzeum, jest niezadowolony z jego pracy. Pod koniec 2019 r. mijała druga, 3-letnia kadencja zarządzania muzeum przez Cybulskiego. Starosta Dariusz Szustek (PiS) zdecydował, że nie przedłuży mu umowy

jako dyrektorowi. Zamiast tego Cybulski miałby zostać kustoszem. Ostatecznie, z początkiem 2020 r. Cybulski przyjął propozycję pracy od Krzysztofa Wardy, wójta gminy Krzywdy i został jego zastępcą.

Zawiadomienie po inwentaryzacji

Od stycznia tego roku dyrektorem muzeum została Beata Skwarek, długoletnia pracownica Urzędu Gminy w Krzywdzie, a z wykształcenia zootechnik. Razem z wybranymi pracownikami muzeum, przeprowadziła w placówce inwentaryzację. Według nich brakowało cennych kart rękopisu „Potopu” i niewłaściwie zagospodarowano dotacje z fundacji. Inwentaryzacja wykazała braki w wyposażeniu muzeum na kwotę 55 tys. zł. Pracownicy przeprowadzający zestawienie nie doliczyli się m.in. obiektów do aparatu wartego 1700 zł, 42 sztuk składanych krzeseł (1018 zł), 2 kosiarek, namiotu parkowego, zestawu głośników wartego ponad 33 tys. zł. Uznali, że brakuje eksponatów muzealnych o wartości 82 tys. zł, np. szafy dworskiej, fotografii, publikacji prasowych i medali.

Cieszę się na okoliczność zajęcia się tą sprawą przez prokuraturę. Da mi to możliwość wyjaśnienia kompetentnej osobie kwestii, o których nie może mieć pojęcia zootechnik – mó-

Udało się znaleźć niemalże wszystkie z tych rzeczy, które miały być skradzione czy przywłaszczone

wił wówczas Maciej Cybulski.

Umorzenie śledztwa

23 listopada 2020 r. prokuratura wydała postanowienie o umorzeniu śledztwa.

- Czynności przeprowadzane przez prokuraturę w czasie kilkumiesięcznego śledztwa nie dały podstaw do postawienia ani jednego zarzutu popełnienia przestępstwa byłemu dyrektorowi muzeum – mówi Adam Makosz, zastępca prokuratora rejonowego w Łukowie.

Wyjaśnia, że w czasie śledztwa prokuratura badała cztery zasadnicze wątki.

- Najważniejszy dotyczył zaginięcia kilku kart rękopisu „Potopu” Henryka Sienkiewicza, które jako kolejna partia rękopisów tego autora, miały zostać zakupione przez byłego dyrektora Muzeum na aukcji antykwarycznej w maju 2019 r. Okazało się, że ten rękopis w ogóle nie był przedmiotem licytacji, a muzeum w tym dniu nabyło unikatowy wiersz Henryka Sienkiewicza pt. „Lekarze” – mówi prokurator Makosz.

Prokurator dodaje, że przesłuchiwał właściciela antykwariatu, który wyjaśnił, że ten rękopis został opłacony przez muzeum i cały czas czekał w antykwariacie na odbiór, jednak nikt z placówki nie zgłaszał się po niego.

Zaginione eksponaty w muzeum

Kolejnym badaniem wątkiem było podejrzenie podrobienia faktury na zakup rękopisu „Potopu”. Prokuratura stwierdziła, że nie została ona sfałszowana.

Następny wątek dotyczył podejrzenia przywłaszczenia przez Cybulskiego około 100 przedmiotów należących do muzeum, w tym historycznych zdjęć, czasopism, dokumentów, medali, mebli, czy sprzętu technicznego.

W połowie września prokuratura przeprowadziła w muzeum przeszukanie przy udziale funkcjonariuszy policji, sekretarza powiatu Jerzego Siwca, Macieja Cybulskiego i nowej dyrektorki Beaty Skwarek. Przeszukanie trwało do późnych godzin nocnych.

W wyniku przeszukania udało się znaleźć niemalże wszystkie z tych rzeczy, które miały być skradzione czy przywłaszczone. Niektóre rzeczy, zgłoszone jako zaginione, stały w gablotach na wysokości wzro-

ku. To efekt niedbale przeprowadzonej inwentaryzacji, która została wykonana przez pracowników muzeum po odejściu Cybulskiego. Jest w muzeum katalog zbiorów, gdzie większość obiektów muzealnych jest opisana i sfotografowana.

Sprawdzano także kwestię dotacji pozyskanych przez muzeum na zakup pamiątek po Sienkiewiczu. Beata Skwarek sugerowała, że zostały one zmarnotrawione przez Macieja Cybulskiego. Prokuratura nie znalazła tu dowodów jego winy.

- Jeśli chodzi o pieniądze pozyskane od fundacji sponsorujących zakup pamiątek po Sienkiewiczu to nie stwierdzono nieprawidłowości przy ich rozliczeniu, czy zwrocie – mówi prokurator.

Śledztwo trwało aż 9 miesięcy, bo prokuratura wszystko drobiazgowo wyjaśniała.

Bez komentarzy

Zapytaliśmy Beatę Skwarek, dyrektorkę Muzeum Sienkiewicza w Woli Okrzejskiej, co sądzi o umorzeniu śledztwa i czy złoży do sądu zażalenie na postanowienie prokuratury.

- Pełnomocnik muzeum zajmuje się sprawą. Ja nie udzielam informacji i nie komentuję – powiedziała nam Skwarek.

Zadzwoniliśmy więc do starosty Dariusza Szustka. Mu-



23 listopada 2020 r. prokuratura wydała postanowienie o umorzeniu śledztwa dotyczącego nieprawidłowości w gospodarowaniu mieniem muzeum przez byłego dyrektora. Maciej Cybulski nie miał przedstawionych zarzutów, występował w tej sprawie jako świadek

zeum jest jednostką podległą Powiatowi Łukowskiemu i myśleliśmy, że starosta udzieli nam informacji.

- Pani Beata Skwarek złożyła zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa i to jest sprawa pani Beaty i muzeum, nie moja. Ja nie będę niczego komentował. Na każde postępowanie przysługuje zażalenie. Jeśli pani dyrektor złoży takie zażalenie, to jest jej sprawa – powiedział Dariusz Szustek.

mo

W Łukowie otwarto centrum handlowe za 38 mln zł



Łuków to kolejne polskie miasto, w którym firma Trei Real Estate Poland otworzyła park handlowy pod nazwą Vendo. Deweloper, który ma siedzibę w Niemczech zrealizował tym samym plan dostarczenia sześciu obiektów w 2020 roku. Trei zarządza dziś portfelem 21 Vendo Parków. Vendo Park w Łukowie wybudowany został przy alei Kaczorowskiego 4 i dysponuje powierzchnią na poziomie 6 800 mkw. Do grona najemców należą takie sklepy jak Biedronka, Rossmann, TEDI, Martes Sport, CCC, Sinsay, Kik, Pepco i Media Expert. Przy Vendo Parku powstał parkin dla aut, który ma 170 stanowisk postojowych. Generalnym wykonawcą obu parków handlowych była firma JMS. Trei Real Estate prowadzi obecnie realizację inwestycji w Zielonce, a w 2021 roku planuje uruchomić projekty na gruntach, gdzie posiada już pozwolenia na budowę – w Piekarach Śląskich, Koszalinie, Myśliborzu i Oświecimiu

Chcieli papierosy, grozili nastolatkom nożem

MIĘDZYZRZEC PODLASKI: Tymczasowy areszt zastosowano wobec 32 i 33-latk, którzy grozili nożem nastolatkom i zażądali od nich papierosów.

W piątek po południu 11 grudnia na terenie miasta, grupa sześciu nastolatków została zaćpiona przez dwóch mężczyzn. Sprawcy grozili im nożem i zażądali papierosów. Młodzież nie miała papierosów. Młodzi ludzie oddali swoje pieniądze, w sumie dziewięć złotych.

Po około 1,5 godziny nastolatkom ponownie zauważyli sprawców i postanowili całą sprawę zgłosić policji. Szybko ustalono miejsce, gdzie przebywają rabusie. Policjanci zatrzymali dwóch mężczyzn. Okazało się, że jest to 32 oraz 33-letni mieszkańiec gminy Międzyrzec



Jeden z zatrzymanych mężczyzn. Wymuszał pieniądze od nastolatków

Podlaski.

Mężczyźni usłyszeli już zarzuty. Odpowiadać będą za przestępstwo rozboju z użyciem niebezpiecznego narzędzia. Są

Rejonowy w Radzynie Podlaskim obydwu aresztował.

(McM)

Covid-19 nadal zabija

Chociaż w Polsce ogólna liczba zakażeń maleje, to w powiatach białskich utrzymuje się na stałym poziomie. Co gorsza, koronawirus ponownie trafił do klasztoru zakonu paulinów.

W sumie w ciągu tygodnia (od wtorku do poniedziałku) w pow. białskim Ministerstwo Zdrowia potwierdziło 149 nowych przypadków koronawirusowych (w poprzednim tygodniu było aż 150). W ostatnich siedmiu dniach do poniedziałku zmarło tam 15 osób na covid i choroby współistniejące (o trzy mniej niż w poprzednim tygodniu), w tym aż 13 z powodu tylko samego Covid-19 (o jedną mniej niż we wcześniejszym tygodniu).

W Białej Podlaskiej od 15 do 21 grudnia (łącznie) pojawiły się 94 przypadki zakażeń koronawirusowych (w poprzednim tygodniu było 93), zaś zmarło osiem osób (czyli o dwie mniej, niż w pierwszym tygodniu grudnia) - w tym osiem z powodu tylko samego Covid-19 (o dwie więcej niż w poprzednim tygodniu).

Niestety, koronawirus ponownie trafił do klasztoru zakonu paulinów w Leśnej Podlaskiej. Sanepid wystąpił z komunikatem do osób, które uczestniczyły w nabożeństwach w dniach 12 - 14 grudnia w Sanktuarium Matki Bożej Leśniańskiej, bądź miały bezpośredni kontakt z zakonnikami, prosząc „o obserwację swojego stanu zdrowia, a w razie wystąpienia objawów o zgłoszenie się do swojego lekarza (...)”.

Klasztor został zamknięty, w czasie świąt wierni będą mogli pomodlić się w bazylice dzięki wsparciu paulinów z klasztoru w Warszawie.

W białskim szpitalu w tzw. obszarze covidowskim przebywa 95 pacjentów (tydzień wcześniej 122). 12 osób wymaga wspomagania oddechowego respiratorem (przed tygodniem tylko cztery).

Sanepid prosi, by osoby, które uczestniczyły w nabożeństwach w dniach 12 - 14 grudnia w Sanktuarium Matki Bożej Leśniańskiej bądź miały bezpośredni kontakt z zakonnikami, obserwowały swój stan zdrowia i zgłosiły się do lekarza w razie wystąpienia objawów

(Pim)

REKLAMA

SPRZEDAŻ DREWNA
OPALOWEGO I KOMINKOWEGO
602 100 131

STEMPLE BUDOWLANE
Rakowiska
ul. Wspólna 112
Biała Podlaska

Łuków pożegnał najlepszego listonosza, biegacza i morsa

Adam Burdach zmarł w wieku 49 lat. Przeszedł zakażenie COVID - 19. Nie doczekał przeszczepu płuc.

Łukasz Bober ociera łzy. Jak chłop płacze, to musi być święto. Tym razem jest żal i uczucie pustki. Miejski radny stracił przyjaciela. - Znałem Adasia 15 lat - wspomina. Zawsze uśmiechnięty, pozytywny i radosny zaglądał do sklepu zoologicznego, gdzie pracuje radny, taszcząc na ramieniu torbę wypchną listami. - Zarażał optymizmem - mówi Bober. - Osiedle Chacińskiego już nie będzie takie samo - dodaje. Opowiada, że to Burdach zaraził go sportem, a konkretnie bieganiem. - Żartował, że mam duży brzuch - śmieje się Bober.

Marek Czernecki spotkał pana Adama na zawodach kilka lat temu. - Połączyła nas pasja do biegania - wspomina. Choć Burdach był dużo młodszy, nie było dystansu. - Zapamiętałem go jako wiecznie uśmiechniętego - mówi pan Marek.

Motywował do działania

Bliskie relacje z panem Adamem miał też Kacper Sacharczuk z grupy



Adam Burdach zmarł 12 grudnia w wieku 49 lat dzień po swoich urodzinach

Biegacze Pomagacze. Z Burdachem łączyło go nie tylko zamiłowanie do „świńskiego truchtu”, ale również morsowanie. Tradycją stały się niedzielne spotkania przy ognisku nad prywatnym stawem w podłukowskich Klimkach. - Zawsze mogliśmy na niego liczyć. Gdy potrzebowali-

śmy pomocy przy organizacji eventów, nigdy nie powiedział „nie”.

Sacharczuk ma jedno, szczególne, osobiste wspomnienie z Adamem Burdachem. To było we Francji podczas biegu na 15 kilometrów. - Adaś był już na mecie, ale wrócił po mnie - wspomina pan Kacper. - Motywo-

wał mnie do wykrzesania z siebie jeszcze sił na finiszu. I udało się. Dzięki niemu wykręciłem świetny czas - wspomina Sacharczuk.

Najlepszy łukowski biegacz

Takie zachowanie było wizytówką pana Adama. Marek Czernecki wspomina, że Burdach w ten sposób dopingował na trasie biegu swoją żonę Annę. - Niektóre zawody biegał specjalnie dla niej - zauważa Czernecki. Podobne spostrzeżenia ma Monika Osińska, która uważa pana Adama za najlepszego łukowskiego biegacza. - Często razem stawaliśmy na podium - opowiada. - Razem z Anią tworzyli piękną parę - ocenia sportsmenka.

Z odejściem przyjaciela nie może pogodzić się Barbara Wilczyńska, która z panem Adamem spotykała się od pięciu lat w grupie łukowskich morsów. - Ciepły, uśmiechnięty, radosny - wspomina. Burdach jak nikt inny potrafił poprawić jej humor zwykłym przywitaniem. - Krzyczał z drugiej strony ulicy: „część Basiu”. Tylko on się tak do mnie zwracał. Podeszedł, objął i leciał dalej, bo przecież był w pracy - opowiada Wilczyńska.

Kacper Sacharczuk opowiada, że marzeniem pana Adama było pokonanie maratonu. Przygotowywał się do startu na 42 km - mówi Sacharczuk. Pandemia i odwołane zawody hurtem uniemożliwiły mu start. - Wiem, że był przygotowany. Byłby świetny - uważa pan Kacper.

Bóg zabrał nam ziemskiego anioła

Adam Burdach zmarł 12 grudnia w wieku 49 lat. Było to dzień po jego urodzinach i mszy św. o jego zdrowie, którą odprawiono w świątyni Matki Kościoła w Łukowie.

Pan Adam przeszedł Covid 19. I choć uznany został za ozdrowieńca, nie doczekał ratującego życie przeszczepu płuc. - Widocznie w niebie musi być naprawdę smutno i nudno, skoro Bóg zabrał nam ciebie - mówi Łukasz Bober.

- Bóg zabrał nam ziemskiego anioła - podsumowuje Barbara Wilczyńska.

Pogrzeb Adama Burdacha odbył się 15 grudnia. Spoczął na cmentarzu w rodzinnym Adamowie.

Łukasz Pnisak

Dożywocie dla morderców Polaka w Anglii

BIAŁA PODLASKA: Zabójcy usłyszeli wyroki dożywocia z możliwością warunkowo zwolnienia za zakatowanie Aleksandra Pawlaka, Polaka mieszkającego w Anglii.

Tragiczne wydarzenia miały miejsce 9 września 2019 roku w miejscowości Wakefield (Anglia) na ulicy Pinderfields Road. Z informacji brytyjskiej policji wynikało, że tego dnia po północy wezwano funkcjonariuszy do człowieka, który został poważnie ranny. Po dojechaniu policjantów na miejscu działały już służby ratunkowe. Niestety pomimo akcji reanimacyjnej nie udało się uratować mężczyzny. Zmarł na skutek pobicia. Okazało się, że ofiarą jest 30-letni Polak Aleksander Pawlak.

Policja poinformowała wtedy o pierwszych zatrzymaniach. Trzy osoby zostały aresztowane w związku z incydentem, ale zostały zwolnione w oczekiwaniu na dalsze dochodzenie. 16 września pojawiła się informacja o aresztowaniu trzech osób, a jedna została oskarżona o morderstwo. Dzień później okazało się, że w sprawę zamieszanych jest w sumie pięć osób: Maciej S. (27 l.), Marceli Sz. (19 l.), Adam L. (23 l.), Karolina K.

(20 l.) oraz Michał Sz. (23 l.). Pochodzą z Białej Podlaskiej oraz okolic. Wszyscy zostali oskarżeni o morderstwo. Policja nie podawała szczegółów śledztwa oraz motywu zbrodni. Białka policja nie otrzymała żadnych oficjalnych informacji w tej sprawie od angielskich służb.

Trzy osoby z zarzutami

9 października Sąd Koronny w Bradford podjął decyzję, że Michał Sz., Maciej S. oraz Adam L. są winni morderstwa i rabunku na Aleksandrze Pawlaku. Z kolei Karolina K. oraz Marcel Sz. zostali oczyszczeni z zarzutów.

Podczas rozprawy we wrześniu tego roku prokurator Peter Moulson powiedział ławie przysięgłych, że charakter i zadane obrażenia sugerują, że był to „bardzo brutalny napad”, o czym świadczą liczne obrażenia chwilę przed śmiercią.

Dodał, że cała piątka podróżowała Volkswagenem Passatem z Southampton do Wakefield, a chodziło o dług pomiędzy jednym z oprawców a zamordowanym.

Prokurator podkreślił, że oprawcy mieli przy sobie nogi od krzesła i mieli założone rękawiczki.

- Sąsiedzi słyszeli krzyki (...)

wezwano karetkę pogotowia - tłumaczył prokurator Moulson.

Policja w Kent po kilku dniach od morderstwa aresztowała Michała S., jego dziewczynę Karolinę K. oraz Adama L., których zatrzymali, gdy czekali 14 września w Mercedesie Sprinterze w Dover, by wypłynąć promem. Prokurator ponadto dodaje, że w aucie znaleziono walizki i torby oraz telewizor z krwią Aleksandra Pawlaka.

Wyrok dożywocia

Jak podał 21 grudnia brytyjski portal „Wakefield Express”, Adam L, Michał Sz i Maciej S. usłyszeli w tej sprawie wyroki dożywocia z możliwością warunkowego zwolnienia. Wyrok zapadał w godzinach porannych w Sądzie Koronnym w Leeds. Wszyscy trzej, również zostali skazani za „spiskowanie w celu dokonania rabunku”

„Obojętność na śmierć”

Adam L. „bez stałego miejsca zamieszkania, musi odbyć karę co najmniej 30 lat, a Michał Sz i Maciej S. muszą odsiedzieć przynajmniej 27 lat”

Sędzia Tom Bayliss QC powiedział: „Zaatakowaliście go na progu jego własnych drzwi, za-

nim obrabowaliście jego dom (...) Musieliście podeptać jego ciało z bezdusznym lekceważeniem wobec tego, co zrobiliście i obojętnością na jego śmierć.”

Jak podaje portal Adam L. „przyjaźnił się z panem Pawlakiem, ale bliska relacja nie wytrzymała długów, które pan Pawlak miał wobec Adama L”.

- Smsy pomiędzy Adamem L. a Michałem Sz. na miesiąc przed atakiem mówiły o wyjeździe do West Yorkshire, aby skonfrontować się z panem Pawlakiem i wziąć to, co uważali za należne. Po zaparkowaniu VW Passata, sprawcy weszli do piwnicy, gdzie pan Pawlak mieszkał samotnie. Przywieźli ze sobą nogi krzesła jako broń, wraz z rękawicami, aby nie zostawić odcisków palców” - czytamy na stronie portalu.

Gwałtowna napaść

Urazy, których doznała ofiara, wskazywały na „ciąglą, gwałtowną napaść”.

- Doznał wielokrotnych pęknięć kości twarzy i udławił się własną krwią, co doprowadziło do jego śmierci. Sąsiedzi usłyszeli krzyki i krzyki z lokalu i wezwano pogotowie ratunkowe. Kiedy kilka dni później został aresztowany w rejonie Southampton, Maciej S. miał na sobie złoty ze-

garek Hugo Boss, który pasował do zegarka skradzionego panu Pawlakowi” - pisze Wakefield News.

Z mieszkania skradziono też dwa telewizory. Kiedy policja przeszukała dom Macieja S. w Southampton, znaleźli telewizor marki Busha, który miał na sobie plamę krwi pana Pawlaka. „Znaleziono również broń i rękawiczki z DNA, które pasowały do DNA oskarżonych (...) - czytamy na portalu.

Jak podaje portal, mimo, że trzech winni oskarżeni napisali listy z przeprosinami za swoje czyny sędzia Bayliss QC powiedział, że nie „okazali zbyt wiele skruchy”

„Jestem pewien, że od sierpnia 2019 roku istniał plan obrabowania Aleksandra Pawlaka w jego własnym domu i użycia w tym celu poważnej dawki przemocy - mówił sędzia.

Więcej o morderstwie można przeczytać pod linkiem :

<https://www.wakefield-express.co.uk/news/crime/violent-killers-handed-life-sentences-beating-wakefield-man-death-his-own-doorstep-using-chair-legs-3074914>

Maciej Maciejuk



Starosta Jerzy
Maśluch miał
73 lata

Nie żyje starosta parczewski Jerzy Maśluch

Jerzy Maśluch zmarł we wtorek, 15 grudnia, przegrywając walkę z koronawirusem. Miał 73 lata.

Śmierć Jerzego Maślucha wstrząsnęła samorządowcami i politykami, zwłaszcza związanymi z Polskim Stronnictwem Ludowym, bo z tego ugrupowania wywodził się starosta parczewski.

Po raz pierwszy na jedną z najwyższych

funkcji w samorządzie został wybrany 24 czerwca 1999 roku. Został wtedy wicestarostą parczewskim. Funkcję tę pełnił do 18 listopada 2002 r., kiedy został na cztery lata wójtem gminy Sosnowica.

W grudniu 2006 roku znowu objął

funkcję wicestarosty parczewskiego i pełnił ją przez kolejne dwie kadencje. 1 grudnia 2014 r. objął stanowisko starosty parczewskiego, a po wyborach w 2018 r. ponownie został starostą.

Grzegorz Rekiel



Sławomir Sosnowski

były marszałek województwa lubelskiego

- Szkoda mi Jurka. Modliłem się za niego, gdy przebywał w szpitalach, śledziłem bowiem jego stan zdrowia. Wspominam go teraz w samym superlatywach. Był człowiekiem energicznym, odważnym i prawdomównym. Co miał powiedzieć, nie owijał w bawełnę. Wprost mówił do marszałka, szefa partii, czy też do petenta, jak się mają rzeczy. Był samorządowcem otwartym na innych. Niestety, przybywa nam wokół smutku, kamienie spadają coraz bliżej...



Mariusz Filipiuk

starosta bialski

- Z wielkim smutkiem przyjąłem odejście starosty Jerzego Maślucha. Jest to wielka szkoda dla braci samorządowej. Znałem go pewnie z 15 lat. Ceniłem za merytoryczne podejście do zadań. Był świetnym, doświadczonym samorządowcem. Zawsze szukał porozumienia z innymi. Był chodzącą ostoją spokoju. Bardzo szanowany przez pracowników i mieszkańców swojego powiatu, przez lata pełnił funkcję starosty. Zawsze potrafił upomnieć się o swoich mieszkańców. Pamiętam to z konwentów starostów. Często spotykaliśmy się, gdy odwiedzałem go podczas wyjazdów do innych powiatów. Życzę rodzinie Jerzego Maślucha dużej siły i wytrwałości w tym ciężkim dla niej czasie.



Franciszek Jerzy Stefaniuk

były wicemarszałek Sejmu

- Jerzy Maśluch był człowiekiem bardzo dynamicznym, z poczuciem humoru, dobrze zorganizowanym samorządowcem. Wiadomość o jego śmierci spadła na mnie jak grom z jasnego nieba, bo wydawało się, że jeszcze nas przeżyje. Był bardzo koleżeński, miał twardy, ale i bardzo otwarty charakter. Nie dusił w sobie myśli, ale mówił, czego oczekuje. Jeśli coś mu się nie podobało, głosił to otwarcie. Tworzył nie tylko historię Parczewa i powiatu, ale też był twórcą ruchu ludowego Ziemi Parczewskiej.



Riad Haidar

poseł, lekarz w szpitalu w Parczewie

- Śmierć starosty parczewskiego Jerzego Maślucha jest dużą stratą nie tylko w jego powiecie. To wspinał się człowiek z dużym oddaniem dla innych. Osobiście rzadko spotykałem się ze starostą Jerzym Maśluchem. Miałem przyjemność go spotkać, gdy byłem radnym sejmiku, gdzie niekiedy omawiano sprawy dotyczące Parczewa i pow. parczewskiego. Starosta był zawsze otwarty na współpracę, był koncyliacyjny. To człowiek, który znał słowo kompromisu, aby pracować dla dobra społeczeństwa.



Krzysztof Hetman

europoseł Polskiego Stronnictwa Ludowego

- Jurek był niezwykle charyzmatyczny, żywiołowy i bezpośredni. Będzie brakowało mi naszych dyskusji. Zawsze mówił to, co myślał. Zawsze. Twardo bronił swojego zdania, ale jednocześnie szanował każdego, kto miał inne poglądy. Za to niezwykle go ceniłem. Jerzy Maśluch zawsze był dla ludzi i wśród ludzi. Zapamiętam go jako dobrego kolegę, na którym zawsze można było polegać.

Z wielkim smutkiem i żalem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

Ś.†P.

Jerzego Maślucha

starosty parczewskiego, wieloletniego samorządowca,
człowieka zaangażowanego społecznie,
otwartego i życzliwego

Składamy wyrazy głębokiego współczucia
Rodzinie i Bliskim

w imieniu Samorządu
Województwa Lubelskiego

Przewodniczący Sejmiku
Województwa Lubelskiego
Jerzy Sz waj

Marszałek
Województwa Lubelskiego
Jarosław Stawiarski

„Nie odchodzi się tak naprawdę i zupełnie, bo mimo wszystko
pozostaje się w czyjejś pamięci i czyimś czekaniu”

Rodzinie, Najbliższym oraz wszystkim pogrążonym w bólu
z powodu śmierci

Ś.†P.

Jerzego Maślucha

Starosty Parczewskiego, Prezesa Zarządu Powiatowego PSL w Parczewie

wyrazy szczerzego współczucia

składa

Krzysztof Hetman

Poseł do Parlamentu Europejskiego
Prezes ZW PSL w Lublinie



Karolina Rudzka wśród 10 najlepszych położnych w Polsce! Wyjątkowa - przyznają kolejne pacjentki

Mówią na nią Anioł. Super położna

POWIAT LUBARTOWSKI: - Położna Karolina Rudzka to anioł - uważają pacjentki, które rodziły pod jej troskliwymi skrzydłami. Kandydatka z Lublina i Lubartowa przekonała Kapitułę Konkursu Fundacji Rodzić po Ludzku Anioły 2020 i została jedną z 10 najlepiej ocenianych przez pacjentki położnych w kraju!



Rozmowa z Karoliną Rudzką, położną

Zdarza się, że wzruszamy się i płaczymy razem z pacjentkami

W: W jaki sposób w pandemii zmieniło się funkcjonowanie położnictwa?

- Uważam, że obecnie najbardziej dotkliwe dla pacjentek i ich rodzin jest wstrzymanie porodów rodzinnych i zajęć w szkole rodzenia. Od 26 października pacjentki nie mogą przychodzić do porodu ze swoimi partnerami czy osobami bliskimi. Cięża to taki okres w życiu każdej kobiety, kiedy szczególnie potrzebują wsparcia od zaufanej osoby. Kobiety ciężarne lub rodzące przychodzą do szpitala czasami pierwszy raz w życiu. Często są zestresowane, wystraszone i zagubione, szczególnie w pierwszej ciąży, gdzie wszystko jest dla nich nowe. Cały personel medyczny w czasie pandemii powinien dolożyć wszelkich starań i być dla pacjentki nie tylko położną czy lekarzem, ale też mężem, partnerem, mamą, siostrą – w zależności od potrzeb i sytuacji (śmiech).

Lubartów jako jeden z nielicznych szpitali bardzo długo dopuszczał możliwość porodów rodzinnych. Osoby towarzyszące przy porodzie musiały być w pełnym zabezpieczeniu - fartuchy ochronne, maski z filtrem hepa, rękawiczki, ochraniacze na buty, czepki. Początkowo musieli też wykonywać testy na obecność Covid-19, ale to tak naprawdę nie stanowiło bariery i porody rodzinne cieszyły się mimo wszystko ogromnym powodzeniem.

Mam nadzieję, że wszystko niedługo wróci do normy i członkowie rodziny będą mogli znowu towarzyszyć kobietom przy porodach. Przyjemnie było obserwować, jakie mają wspaniałe relacje, jak wzruszają się, płaczą, cieszą, czy robią zdjęcia...

W: Takie chwile jak poród, to dla matki i ojca bardzo wzruszające momenty. Czy personelowi także udzielają się czasem emocje towarzyszące temu niezwykle wydarzeniu?

- Tak, zdarza się, że wzruszamy się i płaczymy razem z pacjentkami.

Narodziny dziecka to bardzo wzruszające wydarzenie w życiu każdej kobiety. Zwłaszcza kiedy dziecko jest długo wyczekiwane, często przez wiele lat. Staramy się wspierać nasze pacjentki w tym trudnym czasie pandemii. Robimy zdjęcia, gdy o to proszą, pomagamy nagrać krótki filmik dla rodziny, żeby uwiecznić te emocje świeżo po porodzie. Czasami doradzam pacjentkom telefon do męża na wideorozmowę, „niech tata zobaczy dziecko i że z Panią jest wszystko dobrze”. To bardzo uspokaja rodzinę, która w napięciu i stresie oczekuje w domu. Widzę, że to pacjentkom naprawdę pomaga.

W: Co skłoniło panią do podjęcia dodatkowej pracy na lubartowskiej porodówce?

- Zawsze myślałam, że chciałabym pracować na mniejszej porodówce, żeby doskonalić się w przyjmowaniu porodów naturalnych. Wiedziałam, że w Lubartowie jest ich o wiele, wiele więcej. Dyżuruję tutaj też lekarze pracujący ze mną w Lublinie, od których mogłam uzyskać wszelkie informacje. Dla mnie bardzo ważny był większy odsetek porodów naturalnych niż cięć cesarskich. Chyba to głównie skłoniło mnie do podjęcia pracy w Lubartowie. Zawsze chciałam się rozwijać w tym kierunku i zacząć przyjmować porody w pozycjach wertykalnych. Dzięki pracy w Lubartowie mogłam spełnić swoje małe marzenie. Jest to głównie zasługa dwóch wspaniałych położnych – Edytki i Justynki. Są to takie moje dwa Anioły, które na każdym dyżurze dają mi ogromne wsparcie. Jestem bardzo wdzięczna. Śmiało mogę przyznać, że praca w Lubartowie mnie rozwija.

W: Porozmawiajmy o konkursie, jak to jest być Aniołem. Czuje się pani wyróżniona?

Czy wie pani, która z pacjentek zgłosiła panią do konkursu?

- Wiem, która pacjentka mnie zgłosiła, bo sama mi o tym po-

wiedziała. To pani Madzia, której miałam przyjemność przyjmować poród w Lubartowie. Konkurs rozpoczął się 8 maja w Dzień Polskiej Położnej. Później kompletnie o tym konkursie zapomniałam. Jak zadzwoniła do mnie pani z fundacji „Rodzić po ludzku”, z informacją, że wygrałam konkurs, to byłam bardzo zaskoczona, chyba pierwszy raz w życiu nie wiedziałam, co powiedzieć. Teraz, jak czytam te wszystkie komentarze i widzę, że moje pacjentki mnie miło wspominają i nadal pamiętają z imienia i nazwiska, to jest mi bardzo miło. Cieszę się, że mogłam być dla nich wsparciem. Dostaję tyle wiadomości i zdjęć dzieci, aż ciężko uwierzyć, jakie są już duże. Nie spodziewałam się, że ten konkurs będzie miał taką rangę. Podeszłam do tego, jak do dobrej zabawy - ktoś mnie zgłosił, bardzo miło, ale ani tego nie śledziłam, ani się nie przejmowałam. Zgodnie z regulaminem konkursu nie decydowała ilość głosów, jaka jest oddana, tylko treść opinii świadcząca o jakości pracy położnej. Panie z kapituły konkursu w fundacji od miesięcy śledziły opinie o zgłoszonych położnych, pod uwagę nie był brany tylko profesjonalizm, bo to minimum, podstawa w zawodzie zaufania publicznego. Musiało być coś więcej, coś, co chwyciło je za serce. Podam przykład, który wzruszył mnie najbardziej. To dowód na to, że nasze Pacjentki zwracają uwagę na każdy najmniejszy gest. Moja Pacjentka była mi wdzięczna za to, że gdy powiedziała, że chciałaby się napić kawy, to ja jej po prostu zaproponowałam, że mogę jej tę kawę zrobić. Tak to zapamiętała, że po roku, czy po dwóch latach jest mi wdzięczna. Także ni by małe gesty, ale pacjentki je pamiętają i doceniają.

W: Praca położnej to nie tylko wzloty. Zdarzają się trudne sytuacje, których wszyscy woleliby uniknąć, takie, które cieniem kładą się na atmosferze w pracy np. urodzenia chorych

dzieci, czy ciężkie niedonoszone?

- Zdarzają się oczywiście sytuacje trudne i przykre. W swojej pracy mamy do czynienia również z ciężkimi wysokiego ryzyka, powikłanymi, różnymi wadami u dzieci. Doświadczamy również strat. Musimy się z tym zmierzyć i być w tej trudnej sytuacji całe dla pacjentki, a jednocześnie nie możemy sobie pozwolić na brak profesjonalizmu, żeby nie urazić Pacjentki np. niestosownym zachowaniem. Na pewno trzeba takie sytuacje omówić, mieć wśród personelu takie dobre dusze, z którymi można usiąść, porozmawiać czy poradzić się. Uważam, że trzeba w sobie znaleźć równowagę i nabrać dystansu. Zwłaszcza gdy taka młoda położna jak ja z wieloma sytuacjami ma styczność po raz pierwszy.

W: Jakby pani chciała zareklamować lubartowską porodówkę przyszłym mamom, dlaczego warto rodzić właśnie tu? Wiem, że kobiety przyjeżdżają do nas z różnych miast, nawet tych odległych?

Myślę, że duże znaczenie ma remont wykonany dzięki wsparciu Fundacji POLSAT. Warunki są cudowne, by naprawdę godnie kobiety mogły rodzić. Podczas porodu pacjentki mają dostęp do farmakologicznego i niefarmakologicznego łagodzenia bólu porodowego. Mogą korzystać z udogodnień porodowych lub większą część porodu spędzić np. pod prysznicem łagodząc w ten sposób dolegliwości bólowe w czasie skurczów.

Myślę, że na powodzenie lubartowskiej porodówki ma wpływ bardzo miły i doświadczony personel, oraz to, że kobiety mogą liczyć na ogromne wsparcie, czy na sali porodowej, czy też po porodzie na oddziale położniczo-noworodkowym. Sama bardzo lubię dyżurować w tym szpitalu i z czystym sumieniem będę polecała to miejsce.



Karolina Rudzka pracuje w PSK 4 w Lublinie, ma też dyżury w szpitalu w Lubartowie. Pacjentka z tej placówki zgłosiła ją do konkursu

„Sprawiła, że czułam się jak księżniczka na porodówce”

8 maja w polskim Dniu Położnej, Fundacja Rodzić po Ludzku rozpoczęła ogólnopolski konkurs Anioły Rodzić po Ludzku. Sylwetki laureatek, które otrzymały tytuł Anioła Rodzić po Ludzku 2020 przedstawiono na Gali Finałowej konkursu, która w tym roku ze względu na pandemię odbyła się zdalnie na fanpage'u fundacji.

- Rodząc z panią Karoliną, czułam się zaopiekowana i bezpieczna. Może to śmieszne, ale zrobiło mi się bardzo miło, kiedy powiedziałam, że napiłabym się kawy, na co pani Karolina stwierdziła, że może mi tę kawę zrobić. Niby nic, a człowiek czuje się ważny i zaopiekowany. Pani Karolina sprawiła, że poczułam się jak księżniczka na porodówce. Była na każde zawołanie, wszystko tłumaczyła. Pani Karolina to jedyna osoba na oddziale, która uspokoiła mnie przed cięciem cesarskim, a bardzo się go bałam. Pięknie prowadzi poród. Sprawiała, że czułam się bezpieczna i ważna. (...) Jest cała dla pacjentki. Zaangażowana, odnosi się z pełnym szacunkiem, troską i spokojem. A przy tym jest zdecydowana, dodaje poczucia bezpieczeństwa w trakcie porodu, mocno wspiera pacjentkę, jest troskliwa także po porodzie. Nie baga-

telizuje zgłaszanego bólu - pisze pani Magdalena, pacjentka z Lubartowa, która po porodzie z panią Karoliną uznała, że należą jej się wyrazy szczególnej wdzięczności i zgłosiła ją do konkursu.

- Nie ukrywam, że te komentarze i inne, bo tego było oczywiście więcej, trafiły prosto w moje serducho i były dokładnie tym, czego poszukiwałam, jako członkini Kapituły Konkursu - podsumowywała Alicja Kos, pomysłodawczyni bloga mataja.pl, biotechnolog. - Bo takie rzeczy jak profesjonalizm, dokształcanie się, aktualizowanie wiedzy - to dla mnie jest taka absolutna baza, minimum, które powinien przedstawiciel zawodu, który dzierży każdego dnia w swoich dłoniach ludzkie życie. Natomiast anioł, to ktoś, kto obok tych cech dorzuca ogrom empatii, takich ludzkich odruchów. Ktoś, kto sprawia, że kobieta, która znajduje się w jednym z najważniejszych i najbardziej przełomowych momentów swojego życia, czuje się nie jak pacjentka, a jak centrum wszechświata. Ktoś, kto jest zaopiekowany, bezpieczny i jednocześnie ma siłę sprawczą i ogromną moc. Na podstawie tych komentarzy, które przeczytałam, jestem pewna, że pani Karolina spełnia wszystkie te warunki.

Magdalena Sych

Namawiał do seksu 11-latkę. „Pokaż ciało misiowi”

Łowca pedofilów wytropił 28-latkę z gminy Wojcieszków pod Łukowem. Film zamieścił w sieci.

Na portalu YouTube od 13 grudnia krążyły nagrania pt. „28 latek pisał seksualnie do 11-letniej”, „Kazał się masturbować. Umówił się na seks”. - Znamy to nagranie. Film został zabezpieczony i przekazany prokuraturze - informuje asp. sztab Marcin Józwik z policji w Łukowie.

Agnieszka Kępka z Prokuratury Okręgowej w Lublinie informuje, że 28-latkowi z gminy Wojcieszków został postawiony zarzut: „Kto za pośrednictwem systemu teleinformatycznego lub sieci telekomunikacyjnej małoletniemu poniżej lat 15 składa propozycję obcowania płciowego, poddania się lub wykonania innej czynności seksualnej lub udziału w produkowaniu lub utrwalaniu treści pornograficznych, i zmierza do jej realizacji podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2”.



Na nagraniu umieszczonym w sieci wyraźnie widać twarz mężczyzny. Agnieszka Kępka z Prokuratury Okręgowej w Lublinie informuje, że 28-latkowi z gminy Wojcieszków został postawiony zarzut. Podejrzany przyznał się do winy. Śledczy zabezpieczyli jego komputer

- Każdy normalny człowiek gdyby się dowiedział, że dziecko ma 11 lat zablokowałby profil. Kto napisał pierwszy do dziecka - pyta autor nagrania. - No ja - odpowiada nagrywany

Dodaje, że podejrzany przyznał się od winy. Śledczy zabezpieczyli jego komputer. Trwają dalsze czynności.

Przyszedł na spotkanie z 11-latką

Film zamieszczony w sieci ma blisko 9 tys. wyświetleń. Dowiadujemy się z niego, że 28-latek spod Łukowem na jednym z portali społecznościowych pisał do 11-letniej dziewczynki.

Na nagraniu nie widać autora filmu. Jest za to wyraźnie wystraszony całą sytuacją i tym, że jest nagrywany „bohater”, który prawdopodobnie został nakruty, gdy stawiał się na umówione spotkanie.

Filmujący informuje rozmówcę, żeby nie próbował uciekać, bo zostanie zatrzymany - Obywatelskie

zatrzymanie - wyjaśnia nagrywający. Po czym zarzuca filmowanemu kontakty z nieletnią. - Długo tak robisz? - pada pytanie. - Gdybym kogoś miał, to bym nie robił - odpowiada rozmówca.

„Misio cię wyczuje”

Filmujący pyta: - Wysłałeś erotyczne zdjęcia do dzieci?

Nagrywany potakuje w milczeniu kiwając głową.

Za chwilę padają cytaty z rozmów internetowych. Jak sugeruje nagrywający autorem obscenicznych treści jest „bohater” filmu. Padają cytaty „Pokaż ciało misiowi”. „Jak będziesz grzeczna misio kupi ci co chcesz aniołku”.

- Każdy normalny człowiek gdyby się dowiedział, że dziecko ma 11 lat zablokowałby profil. Kto napisał pierwszy do dziecka - pyta

autor nagrania. - No ja - odpowiada nagrywany.

Z ust nagrywającego padają kolejne cytaty: „Misio cię wyczuje, potem ty misia”.

- Wiem, że to nie dobre - odpowiada „bohater”.

Po chwili dodaje, że „gdyby jak normalny facet - miał żonę i dzieci, to by nie było tego wszystkiego”.

W filmie pada też sugestia, że omawiana konwersacja z 11-latką nie była jedyną, w której brał udział 28-latek.

Okazuje się też, że konto dziewczynki było fikcyjne. Podsywała się pod nią dorosła osoba. Tak działają łowcy pedofilii.

Na filmie dochodzi do rozmowy „na żywo” z niedoszłą ofiarą.

W słuchawce słuchać męski głos: - Pisałeś z dorosłym. Jak to czytałem, to mi się rzygać chciało. Jesteś bestią! - pada ocena.

Pod koniec nagrania na miejscu pojawia się policja. Film kończy się na tym, jak funkcjonariusze przystępują do legitymowania „bohatera”.

Lukasz Prusak

Doktor opóźnia odsiadkę za pedofilię. Chce ułaskawienia

Lekarz skazany prawomocnym wyrokiem na 2 lata więzienia za molestowanie 14-latki uzyskał odroczenie kary. To efekt starań jego adwokatów, którzy też wystąpili o kasację tego wyroku oraz złożyli prośbę o ułaskawienie neonatologa.

6 października Sąd Okręgowy w Lublinie utrzymał w mocy wyrok Sądu Rejonowego w Białej Podlaskiej w sprawie Macieja T. Uznał, że doktor w lipcu 2018 roku „wielokrotnie kontaktował się z małoletnią za pośrednictwem portalu internetowego i składał jej propozycje obcowania płciowego”. Ponadto Maciej T. został uznany winnym tego, że wykorzystał dziewczynę seksualnie. Kara to m.in. dwa lata pozbawienia wolności, trzyletni zakaz wykonywania zawodu lekarza

w swojej specjalności oraz wykonywania wszelkiej działalności związanej z leczeniem małoletnich na okres 3 lat.

Obrona także po wyroku

Adwokaci lekarza od razu po prawomocnym wyroku podjęli działania w interesie ich klienta.

- Wystąpiliśmy z kasacją od orzeczenia sądu odwoławczego oraz z wnioskami o ułaskawienie i odroczenie wykonania wyroku - potwierdza bialska adwokat Urszula Chorąży.

Już po październikowym wyroku mecenas zapowiedziała wniesienie kasacji do Sądu Najwyższego.

- We wniosku o ułaskawienie wykazałam, że sąd nie wziął pod uwagę sposobu działania pokrzywdzonej. Wskazałam na wyłączną jej aktywność oraz posługiwanie się fałszywymi danymi w internecie. Nie było to działanie po raz pierwszy. Z własnej inicjatywy poszukiwała po sieci kontaktów z dorosłymi. To była jej inicjatywa - mówi mec. Urszula Chorąży.

Półroczne odroczenie odsiadki

8 grudnia Sąd Rejonowy w Białej Podlaskiej postanowił odroczyć wobec Macieja T. wykonanie kary pozbawienia wolności.

- Sąd może odroczyć wykonanie kary pozbawienia wolności na okres do roku, jeżeli natychmiastowe wykonanie kary pociągnęłoby dla skazanego lub jego rodziny zbyt ciężkie skutki. Analiza wniosku Macieja T. oraz przeprowadzone na potrzeby niniejszego postępowania wywiady policji i kuratora wskazują, iż w niniejszej sprawie zaistniały przesłanki uzasadniające uwzględnienie wniosku skazanego i odroczenie wobec niego wykonania kary pozbawienia wolności na okres 6 miesięcy od złożenia wniosku do 21 kwietnia 2021 roku.(...) - informuje Magdalena Dobosz z biura prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie.

Dodaje, że uwzględniono w nim szczegóły problemów sytuacji osobistej i rodzinnej skazanego, które przemawia-

ją za odroczeniem wykonania kary.

Matka zbulwersowana, prokuratura zaskarża

Ta decyzja bialskiego sądu zaskoczyła nie tylko matkę poszkodowanej dziewczyny, ale także jej pełnomocnika.

Piotr Selwa, lubelski adwokat, powiedział nam, że matka dziewczyny jest zbulwersowana.

- Dziwimy się tej decyzji sądu, która zapadła przy wyłączonej jawności. Jest ona nie do końca zrozumiała. Sąd przecież wymierzył karę bezwzględnego więzienia. Ciężko się wypowiadać, kiedy nie wiemy, czy w grę wchodzi ważne względy zdrowotne żony lub dziecka oskarżonego - mówi mecenas Piotr Selwa.

Szybko na nową sytuację zareagowała bialska prokuratura.

- Zaskarżyła postanowienie sądu w przedmiocie odroczenia kary pozbawienia wolności orzeczonej wobec Macieja T. - poinformowała nas bialska prokurator rejonowa Edyta Winiarek.

Kasacja i wniosek o ułaskawienie

7 i 8 grudnia wpłynęły do Sądu Okręgowego w Lublinie kasacje od obrońców oskarżonego. Rozpatrzy je Sąd Najwyższy.

- Prośba o ułaskawienie została złożona w Sądzie Rejonowym w Białej Podlaskiej. Taką prośbę o ułaskawienie przedstawia się sądowi, który wydał wyrok w pierwszej instancji. Sąd rozpoznaje prośbę o ułaskawienie w takim samym składzie, w jakim orzekał - wyjaśniła Magdalena Dobosz.

Sądy opiniują prośbę o ułaskawienia, ostateczną decyzję podejmuje prezydent RP.

Magdalena Us, rzecznik bialskiego Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego poinformowała nas, że lek. Maciej T. nie pracuje już w tej lecznicy.

„Cichy zabójca” pochłoniął kolejne ofiary

Zatrucie czadem było przyczyną śmierci 35-latki i 51-latki z Wohynia. Ich zwłoki zostały znalezione w jednym z domów.

Dramat w Wohyniu rozegrał się 15 grudnia.

- 35 i 51-letnia kobiety zostały znalezione w jednym z pokoi. Przyczyną śmierci było najprawdopodobniej zatrucie czadem - relacjonuje aspirant Piotr Mucha z Komendy Powiatowej Policji w Radzyniu Podlaskim.

Czad jest nazywany „cichym zabójcą”, bo jest niewidoczny, nie ma smaku ani zapachu. Ryzyko zatrucia wzrasta jesienią i zimą, czyli w trakcie sezonu grzewczego.

- Jest szczególnie duże w domach i mieszkaniach, w których urządzenia grzewcze oraz przewody kominowe oraz wentylacyjne są wadliwe lub źle użytkowane. Głównymi przyczynami zatrucia w budynkach mieszkalnych jest niesprawność przewodów kominowych: wentylacyjnych i dymowych. Ich wadliwe działanie może wynikać np. z nieszczelności, braku czyszczenia lub wad konstrukcyjnych - wylicza aspirant Mucha.

Marek Pietrzela

GR



Koleduj ze Wspólnota



Weselcie się ludzie, już wam dobrze będzie...

Niezmiennie bogate i żywe są tradycje wpisane w okres Bożego Narodzenia w Polsce i naszym regionie. Głęboko zakorzenione, kulturowane od wieków zwyczaje tzw. Godnych Świąt stanowią niezaprzeczalny skarb naszego dziedzictwa kulturowego.



Dr Janina Biegalska, wybitna znawczyni kultury ludowej, przez wiele lat organizator Ogólnopolskiego Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu Dolnym

Tradycje kolednicze na naszych ziemiach wywodzą się od początków XIII w. i związane są z przybyciem zakonu OO Franciszkanów, którzy wprowadzili zwyczaj adoracji złóbka. Tym rodzinnym spotkaniom nieodmiennie towarzyszyły pieśni -koledy, a następnie pastorałki opowiadające o narodzeniu Chrystusa. W prastarej polskiej tradycji pojawił się też zwyczaj koledowania – niesienia dobrej nowiny i dobrych życzeń od domu do domu, od gospodarza do kolejnego sąsiada. Tworzyły się w tym czasie okazjonalne grupy kolednicze, opowiadające o złym Herodzie, dobrych pastuszkach, czy przybywających z daleka trzech królach, pragnących pokłonić się dzieciąciu.

roświetloną gwiazdą, węzłem, turo-niem, kozą, koniem, bocianem czy misiem. Czasami były to żywe zwierzęta, budzące zaciekawienie i radość odwiedzanych domowników. Nieodmiennym akcentem były wyśpiewane koledy, te znane, śpiewane do dziś w kościołach, a także unikalne, układane przez koledników – życzące gospodarzom pomyślności, dostatku w nadchodzącym roku. Jeżeli w odwiedzonym domu była panna – odwiedziny koledników kończono tańcem i życzeniami rychłego zamążpójścia.

Niestychana to nowina,
narodził się Bóg Dziecina.
Leży w stajence ubogi,
cierpi zimno w czas tak srogi.

Ej wiemy my wiemy,
co Marysi damy:
Damy jej Janeczka
z czarnymi oczkami...

Kolednicy wędrowali więc – zależnie od lokalnej tradycji: z ozdobną,

Janina Biegalska

Kiedy śpiewamy koledy

W liturgii Kościoła katolickiego koledy wykonuje się od mszy o północy w święta Bożego Narodzenia (noc z 24 na 25 grudnia) do święta Chrztu Pańskiego (nie-

dziela po 6 stycznia). W polskiej tradycji dopuszcza się śpiewanie ich do święta Ofiarowania Pańskiego (2 lutego).

W

Śpiewajmy od serca



Zespół Czerwona Jarzębina ze Stanina w składzie: Janina Gajewska, Zofia Czubek, Lucyna Piszcz, Zofia Skwarek, Krystyna Zdun, Halina Skwara oraz pan Tadeusz Skwarek - perkusja.

Kiedy dzwony zadzwieczą na cud,
czarna noc się odmieni w niebieską.
Wtedy cicho śpiewajmy Mu, śpiewajmy,
śpiewajmy od serca!
Śpij, śpij maleńki, śnij, śnij najpiękniej,
śpij, śpij jak dzieci.
Bliśko matki bezpiecznie.
Wszystkie ptaki się budzą ze snu.
Wszystkie drzewa otrząsną ze śniegu,

żeby Bogu małemu znów zaśpiewać,
zaśpiewać od serca!
Śpij, śpij maleńki...
Kto otworzy przed Bogiem swą myśl
Swoje dłonie wyciągnie do Niego
Temu łatwiej się zacznie żyć i śpiewać
i śpiewać od serca!
Śpij, śpij maleńki...



Klub Seniora w Józefowie nad Wisłą: Teresa Rybak, Irena Ciosek, Danuta Cieślak, Julia Latos, Barbara Bidzińska, Janusz Stojak, Anna Mierzwa, Maria Mendak, Barbara Sobka, Kazimierz Łakomy, Łukasik Irena, Zdzisław Stola, Zofia Gazda, Alicja Maciuba, Teresa Szewc, Wiesława Kuś, Alicja Iskra, Alek Budzisz, Zofia Odorowska, Maria Suchorab, Janusz Kwieciński, Stanisława Teresińska, Henryk Jodłowski.

Triumfy Króla Niebieskiego

Triumfy Króla Niebieskiego,
zstąpiły z nieba wysokiego.
Pobudziły pasterzów,
dobytku swego stróżów,
śpiewaniem, śpiewaniem,
śpiewaniem.

Narodził się Zbawiciel,
dusz ludzkich Odkupiciel,
na ziemi, na ziemi, na ziemi.

Zrodziła Maryja Dziewica,
wiecznego Boga bez rodzica.
By nas z piekła wybawił,
a w niebieskich postawił,
pałacach, pałacach, pałacach

Chwała bądź Bogu w wysokości,
a ludziom pokój na niskości.

Jezus Narodzony

Jezusa narodzonego wszyscy witajmy,
Jemu po koledzie dary wzajem oddajmy.

Oddajmy wesół, skłaniajmy swe czoło,
Skłaniajmy swe czoło Panu naszemu.

Oddajmy za złoto wiarę,
czyniąc wyznanie,
Że to Bóg i człowiek prawy
leży na sianie.

Oddajmy wesół...

Oddajmy też za kadziłko Panu nadzieję,
Że Go będziemy widzieć w niebie,
mówiąc to śmiejąc.

Oddajmy wesół...



Dziecięca Kapela Ludowa z Poniatowej: Emilia Nagrodzka, Zuzanna Borowińska, Maria Borowińska, Kamil Basiakowski, Wiktoria Woś, Dominika Kochańska, Adam Tyluś, Zuzanna Chęć, Kacper Bigos, Alicja Borowińska, Dariusz Gołofit, Asia Kramek, Martyna Durak, Julia Bartkowiak, Nadia Topacka, Patrycja Jęczura, Nikola Bartkowiak.

Stała nam się nowina miła



„Stała nam się nowina miła” to kolęda od KGW Gołęb. Na zdjęciu - zespół podczas koledowania w kościele w Rudnie w 2020 roku.

Stała nam się nowina miła,
Panna Maryja Syna powita.
Powita Go z wielkim weselem,
Będzie On będzie naszym Zbawicielem,
Zbawi-cielem.

Król Herod się zafrasował,
Wszystkie dziatki wyciąć kazał.
Maryja się dowiedziała,
Ze swym Synaczkiem uciekała,
u-cie-kała.

Napotkała chłopka w polu orzący,
Swoją pszeniczkę w rękę siejący.
Siejże chłopku w imię Moje,
Jutro będziesz zbierał swoje,
zbie-rał swoje.

Nie powiadaj chłopku że ja tędy szła
Malutkie dzieciątko ze sobą niosła
Żydowie się dowiedzieli,
Za Maryją pobieżeli, po-bieżeli.

Napotkali chłopka w polu już żący,
Swoją pszeniczkę w snopy wiążący.
Powiedzże nam chłopku miły,
Czyś nie widział tu Maryi, tu Ma-ryi.

Widziałem Ja, ale toni.
Już Maryi nie dogoni
Jeszcze się ta pszeniczka siała,
Kiedy Maryja tędy bieżała, ach bie-ża-ła

Żydzci stęgli niby trzcina,
Bo ich Moc Boska bardzo zaćmiła.
Maryja się dowiedziała,
W ciemnym lasku nocowała, no-co-wała.

Z lodu ognia wykrzesala,
Pana Jezusa ogrzewała.
Lulajże mój Mocny Boże,
Twój Majestat ściele toż, ściele toż

Gwiazdy na niebie



Zespół folklorystyczny Powiśle z Łazisk: Zofia Piątek, Kinga Gazda, Karolina Czapla, Izabela Gazda, Barbara Krzewska, Wiesława Pastwa, Jan Błaszczak, Paweł Czarnecki, Tomasz Materek, Ewa Mendiya i Tadeusz Wróbel – instruktor zespołu.

Noc, gwiazdy na niebie, śpi ziemia cała.
Tylko w lichej stajence płacze Dziecina mała.
Tam w żłobie leży Jezus malusieńki.
Matka klęczy przy Nim, czuwa nad jego snem.

Ref.: Jezu Ty przyszedłeś, zbawić naród cały.
Lecz czy masz dość siły, jesteś taki mały.

A świat wokół Ciebie w grzechu pogrążony,
Więc wołajmy wszyscy, Panie oczyść nas.

Leży mała Dziecina, siankiem otulona,
Wkoło pastuszkowie, grając oddają cześć.
Nawet trzej królowie, śpieszą by poznać Pana.
Niosą dary hojnie, gwiazda wiedzie ich

Zaśnij Dziecino



Zespół wokalny Kumpele z Grzędzki: Anna Polińska, Barbara Rybka, Maria Dołęga, Barbara Tomaszewska, Jadwiga Moskwia, Elżbieta Kozłowska, Jadwiga Kurek, Krystyna Pycka, Krystyna Kaczoch, Agnieszka Kaptejna, Marianna Kobjek, Katarzyna Bednarczyk, Ewa Kobjek, Beata Pochman.

Zaśnij Dziecino, Święte Dziecię,
Tyś nam pociechą na tym świecie.
Zmruż oczęta swoje,

Tyś szczęście moje,
Modlitwa moja niech uśpi Cię.

Wznies rączkę swoją, błogostaw nam.
Całe swe życie ja Tobie dam.

Zmruż oczęta swoje,
Tyś szczęście moje,
Modlitwa moja niech uśpi Cię

Wśród nocnej ciszy, w śnieżnej ulicy



Zespół Łeśne Echo z Zaścianek (gm. Drelów)

Wśród nocnej ciszy, w śnieżnej ulicy.
Idziemy z gwiazdą, my kolednicy.
Otwierajcie okna, bramy.
To wam pięknie zaśpiewamy,
W tą zimową noc (x2)

Zebrała nas się duża gromada.
Idziemy do was, choć śnieżek pada
Dużo śniegu napadało

W koło biało, biało, biało
Ale wesóło (x2)

I przebierańcy idą też z nami
Między wiejskimi idziem domami
Dużo szczęścia wam życzymy.
Dobłą wróżbę przynosimy
Na caluśki rok (x2)

Jezusek czuwa



Zespół Łobaczewianki z Łobaczewa Małego (gm. Terespol)

Noc cicha w śnie, a ty nie śpisz nie
Gdzieś jeszcze brzmią dzwonki wesóło
Pasterze śpią już, aniołków chór
Tuż przy żłóbku Jezusa wokoło

Chodźcie, by mu złożyć dary tu
Z nas każdy dziewczę pozdrowi
Więc śpieszmy, bo czas
Niech każdy wśród nas
Małemu cześć odda królowi

Choć nocka w śnie, sen odbiega cię
Miłości wskazujesz dziedzinę.
Bo serduszek twe dar ludzom ten śle
Tul Mario swą boską dziecinę

Lulaj, lulaj,
Lulaj, lulaj...

Lulajże Jezuniu



Właścicielem książeczki z koledami jest najstarszy mężczyzna z Katarzyna II, 81-letni Mieczysław Wiak. Książeczkę ma po swojej babci, a ona też dostała ją od swojej babci, więc pan Mieczysław uważa, że ma ponad 200 lat. Książeczka jest troszkę zniszczona i brakuje jej stron. - Znajdują się w niej koledy podobne do współczesnych, jednak troszkę inne, jak np. „Lulajże Jezuniu”. Są pastorałki i pieśni bożonarodzeniowe. Był nawet opis, jak powinna wyglądać szopka! - mówią członkinie Koła Gospodyń Wiejskich w Katarzynie

Lulajże Jezuniu, Lulajże różyczko najzodobniejsza, Lulajże lilijko najprzejemniejsza Lulajże Jezuniu lulajże lulaj A ty go Matulu w płaczu utulaj. Dam ja ci słodkiego Jezu cukierku Rodzenków migdałów, co mam w pudełku Lulajże Jezuniu i.t.d. Dam ja maleńkiemu piękne jabłuszko, Matki ukochanej dam mu serduszek Lulajże Jezuniu i.t.d. Cyf, cyf, zasypia małe Dzieciątko, Oto już zasnę niby kurczątka Lulajże Jezuniu itd. Cyf, cyf, cyf, wszyscy się spać zbierajcie, Mojego dzieciątka nie przebudzajcie, Lulajże Jezuniu i.t.d.



„Narodził się pożądaný”

Narodził się pożądaný,
Przez Proroków wszystkim ludziom obiecany,
Dla zbawienia ludu swego,
Opuszczywszy łono Ojca Przedwiecznego,
I niebieskie górne kraje,
Razem Bogiem i człowiekiem na świat staje.
Z czystej Panny Narodzony
I Jezusem przez Anioła przyrzeczony.
W stajni pustej, w sianku leży,
Dwoje bydła nierozumných ku Niemu bieży.
Osiół z wołem ukłękują,
Stwórcę swego w ludykiem ciele wyznają.
I Anieli z nieba śpieszą,
Chwałę Bogu wyśpiewując ludzi cieszą.
Gdy to pasterze słyszeli,
Trzody swoje które paśli odbieżeli,
A przyszedłszy do stajenki,
Kędy Jezus odpoczywał Pan maleńki,
Oddali Mu cześć i chwałę,
Przytem serca złożyli mu na ofiarę,
A złożywszy proste dary.
Przyjmij Jezu te maleńkie z serc ofiary.
Płaczącemu w przykre chwile,
Przygrywali na multankach bardzo mile.
Otoczywszy żłóbek w koło,
Zaśpiewali Dzieciąteczku pieśń wesółą:
Witaj Jezu wieczny Boże,
Jakże Ciebie ten żłóbeczek objąć może.
Witaj Jezu Królu świata,
Messyaszu pożądaný długie lata.
Witaj Jezu litościwy,
Ty masz zbawić rodzaj ludzki nieszczęśliwy.
Opuszcisz skarby drogic,
Zszedłes abys za nas cierpieć męki srogie

Nie maszci, nie masz nad tę gwiazdeczkę



Chór Nadzieja: - Pandemia pokrzyżowała wszystkie nasze plany. Powinniśmy przygotowywać się do przeglądów koled, a tymczasem... Przesyłamy słowa koledy ze zbioru Karola Miarki z 1904 roku pt. „Nie maszci, nie masz nad tę gwiazdeczkę”, której dwie pierwsze zwrotki wykonujemy na cztery głosy. Pozdrawiamy wszystkie chóry i zespoły śpiewacze. Do zobaczenia!

Nie maszci, nie masz nad tę gwiazdeczkę,
Co mnie prowadzi
prosto w szopeczkę.
Tam gdzie mój Pan leży,
W żłobie, w ludzkiej odzieży.
Pójdę ja pójdę, będę Mu służyć,
Nie dam Mu w stajni niewczasu użyć.

Hej, hej! obratam sobie,
Służyć, mój Jezu, Tobie.
Będę osiołkiem i wołkiem Twoim,
Ogrzewając Cię afektem moim.

Hej! hej! itd.
Żłobeczek twardy miękko wytożę,
Albo go w sercu moim wydrażę.

Hej! hej! itd.
Ani snu oczom moim pozwolę,
Ciebie Dzieciątko kołysać wolę.

Hej! hej! itd.
Co tylko każesz, będę robiła,
W szczęściu,
w nieszczęściu będę służyła.

Hej! hej! itd.

Weź mnie mój Panie
i na krzyż z sobą,
Gdzie się obrócisz, pójdę za Tobą.

Hej! hej! itd.
Teraz Ci śpiewać i prosić Cię będę,
Kochane Dzieciątko, daj mi koledę.

Hej! hej! nie do inszego,
Tylko Siebie Samego,
Nie chcę zapłaty innej od Ciebie,
Dobrze zapłacisz, kiedy dasz Siebie.

Hej! hej! nie chcę niezego,
Tylko Ciebie Samego

Gdy się rodziłeś Panie

Gdy się rodziłeś Panie
z Maryi skromnej cichej.
Żłobek Ci był postaniem,
w szopce podłej i lichej.
W niegościnnym Betlejem,
miejsca Tobie nie było,
a Tyś był Zbawicielem
i nam przyniosłeś miłość.

Ref: A na dutkach Ci grali
pastuszkowie zdziwieni,
aniołowie śpiewali pokój
ludziom na ziemi.

Dzieciąteczko maleńkie,
cudzie dany nam z nieba,
koledęczkę, piosenkę,
chcę dziś Tobie zaśpiewać.

Gdy się rodziłeś Panie
Boską chwałą okryty,
to Ci nie było dane,
szczęście ani zachwyty
Płaczesz mała Dziecino,
Kwiliś z biedy i chłodu,
jesteś Bożą nowiną
o nadejściu swobody



Zespół obrzędowy Kalina z Puszczy Godowskiej: Krystyna Koral, Janina Fryza, Danuta Puzon, Janusz Dębicz, Grażyna Dębicz, Elżbieta Morszczyzna, Mateusz Czerepak, Marek Morszczyzna

Poszedł Józef ścinać lipki

Poszedł Józef ścinać lipki,
ścinać lipki,
Jezuskowi na kolibki.
I ścinał je z wielkiej góry,
z wielkiej góry,
Spadły z nieba złote sznury.
I powiesił jak potrzeba,
jak potrzeba,
Kołysać Jezusa z nieba.
Lulaj, lulaj małe dziecię,
małe dziecię,
Lulaj, lulaj róży kwiecie.



Pałecniarki, zespół z gminny za sprawą pierwszej kierowniczki Janiny Bartnik, która pochodziła z Kresów Wschodnich i doskonale zapamiętała z lat dziecięcych dawne koledy, wzbogaciła swój repertuar o unikatowe, nikomu nieznane w naszym regionie koledy i pastorałki.

A cóż z tą dzieciną

A cóż z tą dzieciną
Będziem czynili
Pastuszkowie mili
Co się nam kwili
Zaśpiewajmy mu wesolo
I obróćmy się z nim wkoło
choc, choc, choc, choc, choc...
Albo pacholeciu
W dudki zagrajmy
I na piszczałeczkach
Rozweselajmy

Li, li, li moje dudki
Skacz robaczku mój malutki
Li, li, li, li, li
Nie tak nie tak cieszcie
Miłą dziecinę
Ja mu wnet laleczkę piękną uwiję
La, la, la moje dziecię,
La, la, la moje życie.
La, la, la, la, la...
Już ci nie chce płakać
dziecina dłużej,

ale ukojone oczęta mruży.
Więc go włożymy w kolebeczkę,
Zaśpiewajmy mu pioseneczkę.
Lu, lu, lu, lu, lu
Pókiż tego będzie, dość tego dzieci,
A czemuż nie idzie spać
drugi, trzeci.
Dostyc osioł i wół beczy,
Budzą dziecię nie do rzeczy.
Spać, spać, spać, spać, spać

Kołada powstańcza: Żołnierz drogą maszerował...



KGW z Baranowa (pow. puławski) ma w swoim repertuarze koledę powstańczą:

1. Żołnierz drogą maszerował
Poprzez góry lasy polem
Pastuszkowie go spotkali
Do Betlejem biegli społem
A choć był zmęczony bardzo
Ale śpieszył się on wieki
Bo w plecaku niósł Dzieciątku
Z Warszawy żołnierskie serce

Ref: Tę koledę tę jedyną
Śpiewam dla Ciebie Dziecino
Daj bym przetrwał wszystkie boje
I znów ujrzał miasto moje
Za wolnością zatęskniony
Idę walczyć w obce strony
Ale daj bym przetrwał boje
I znów ujrzał miasto moje

2. Żołnierz niósł z Warszawy serce
Serce młode i gorące

Co walczyło w zapomnieniu
Przez słoneczne dwa miesiące
Gdy w stajence się zebrali
Panny, króle, pastuszkowie
Pięknie dary poskładali
Aby Jezus wybrał sobie

Ref: Tę koledę tę jedyną...

3. A w stajence za wszystkimi
Młody ale pełen sławy
W mundurze zniszczonym bardzo
Stał polski żołnierz z Warszawy
I dzieciątko go poznało
Uśmiechnęło się do niego
I spośród darów wybrało
Serce żołnierza polskiego

Ref: Ref: Tę koledę tę jedyną...

Pastorałka przedszkolaka



Kapela ludowa Chodelaki: Kinga Paszek, Oliwia Grądziel, Kamila Sawicka, Anna Kujawska, Jacek Rumiński i Marcin Biały.

Pierwsza gwiazdka już na niebie
do stajenki czas
Więc zbierajmy się czym prędzej
Jezus czeka nas
Ref: My mu pięknie zaśpiewamy

Zatańczymy i zagramy
W ten świąteczny miły czas
Jezus jest wśród nas
Przyniesiemy mu prezenty
przez nas zrobione
Pelerynę z bibułek, szlaczoną koronę

Ref: Bo on Królem naszym jest
Jemu chwała, Jemu cześć
Powitajmy go z miłością
I z uśmiechem też

Teraz wszystkim Wam życzymy
Zdrowych pięknych świąt
Niech Jezusek z wami będzie
I prezentów moc

Ref: Koledujemy razem z nami
Jemu z serca zaśpiewamy
W ten świąteczny miły czas
Jezus jest wśród nas

A cóż z tą Dzieciną

Kołada Stowarzyszenia Odnowy i Rozwoju „Wokół Bystrej” z Celejowa:

A cóż z tą Dzieciną
Braciszku mili,
Będziem czynili,
Że się nam kwili.

Ref: Zaśpiewajmy Mu wesolo
I obróćmy się z Nim wkoło,
Zaśpiewajmy Mu wesolo
I obróćmy się z Nim wkoło,
Hoc, hoc, hoc, hoc, hoc.

Ale drżysz od zimna mój
Aniołeczku,
Leżąc w tym kamiennym,
zimnym żłobeczku.

Więc z osiołkiem razem z wołem,
Zagrzewać Cię będziem społem:
Hu, hu, hu, hu, hu.

Gore gwiazda



Koło Gospodyń Wiejskich z Baranowa (pow. puławski) działa od 57 lat, obecnie w składzie jest 12 osób

Gore gwiazda Jezusowi
w obłoku, w obłoku
Józef z Panną asystują
przy boku, przy boku

Ref. Hejże ino dyna, dyna
Narodził się Bóg dziecina

W Betlejem, w Betlejem
Wół i osioł w parze służą
przy żłobie, przy żłobie
Huczą, buczą delikatnej
osobie, osobie

Ref. Hejże...

Pastuszkowie z podarunki
przybiegli, przybiegli
W koło szopę o północy
obiegli, obiegli

Ref. Hejże ino...

Anioł Pański sam ogłosił
te dziwy, te dziwy
Których oni nie słyszeli
jak żywi, jak żywi

Ref. Hejże ino...

W tej koledzie kto dziś będzie

W tej koledzie kto dziś będzie,
każdy się ucieszy,
a kto co ma podarować,
niechaj prędko śpieszy,
dać dary z tej miary dla Pana małego,
by nabyć po śmierci zbawienia wiecznego.
Kuba stary przyniósł dary masła na talerzu,
Sobek parę gołąbeczków,
takich jeszcze w pierzu.

Wziął Tomek goniółkę i jajeczko gęsie,
Bartek nie miał co dać, dobre chęci niesie.
Szczek wzięł kózę z
a powróz i idzie do Pana,
śpiewa sobie wykrzykuje, dana, moja dana.
Kozą się zbrykała, powróz mu urwała,

gdy chwycił ją skoczył, podbiła mu oczy.
Stach kudłaty, chłop bogaty wzięł
czerwone złoty.

Nie chciał się nikomu kłaniać,
biegł prędko do szopy.
Uderzył Jurka w brzuch,
aż kieszki naruszył,

a Jurek go za łeb, kudły mu rozprószył.
Maciek biegł po śliskim lodzie,
rozbił z mlekiem dzbanek,
wybił sobie dwa zęby, miał wielki frasunek.

Przeło wszyscy
oddajemy Jezusowi dary,
on Pan dobry, wszystko przyjmie,
obdarzy bez miary.



Więcej koled
i pastorałek
można znaleźć na
wydanym dwa
lata temu albumie
zespołu Rokiczanka
pt. „Hej, koleda!”.
Jest to bardzo
radosna, świąteczna
płyta wypełniona
tradycyjnymi oraz
autorskimi kolędami
i pastorałkami,
opracowanymi
w charakterystycz-
nych dla Rokiczanki
aranżacjach

Jest to autorski utwór ze-
społu Rokiczanka. Muzyka
do utworu została napisana
przez kierownika zespo-
łu – Ireneusza Bachonkę,
a tekst jest autorstwa Anny
Zajączkowskiej oraz Ewy
Muzyk.

Utwór został nagrany w 2016
r. Rok później powstał teledysk
świąteczny do tejże pastorałki,
który w serwisie YouTube został
odtworzony ponad 4 miliony razy.
Klip został nagrany w Muzeum
Wsi Lubelskiej oraz plenerach
lubartowskich. Prezentuje wiele
tradycji ludowych kulturowanych
podczas świąt Bożego Narodzenia,
również tych zapomnianych.

Pastorałka została również wy-
korzystana przez Zespół Pieśni
i Tańca Mazowsze jako finałowy
utwór niezwykle widowiska
opartego na dramacie Lucjana Ry-
dla – „Betlejem Polskie”. To przed-
stawienie, w którym bierze udział
150 wykonawców: aktorów, soli-
stów śpiewaków, artystów baletu,
chóru i orkiestry.

MS

Pastorałka „Od serca do ucha”



Na teledysku widzimy wiele tradycji ludowych kulturowanych podczas świąt Bożego Narodzenia, również tych często zapomnianych

Od serca do ucha

Zaśpiewajmy pastorałkę od serca do ucha
Gdy za oknem biała śniegu, poducha, poducha
Już Pan Jezus w żłobie leży
Na wyścigi każdy bieży
Zobaczyć Malucha, Malucha
Powitajmy maleńkiego Jezusa z radością
A Maryję matkę Jego, z godnością, godnością
Niech mu wszystkie dzwony grają
Aniołowie zaśpiewają
Wesołą nowinę, nowinę
Dzieciąteczko tam na sianie cicho śpi, cicho śpi
A Maryi z oczu płyną szczęścia łzy, szczęścia łzy
Okruszyna moja miła, w bólu Ciebie porodziłam
Witaj mi, witaj mi, witaj mi
My zagrajmy żwawą nutę na flecie, na flecie
I uczymy jak najlepiej to Dziecię, to Dziecię
Świeci gwiazda migotliwie Narodził się Bóg prawdziwie Na
świecie, na świecie, na świecie

Autor tekstu: Anna Zajączkowska, Ewa Muzyk
Kompozytor: Ireneusz Bachonko
Rok wydania: 2016

Wykonanie oryginalne: Rokiczanka
Tekst pochodzi z https://www.tekstowo.pl/piosenka,rokiczanka,pastorka_od_serca_do_ucha.html

Pastorałka Towarzystwa Przyjaciół Michowa



Pastorałka Towarzystwa Przyjaciół Michowa śpiewana z okazji Orszaku Trzech Króli

Stała nam się nowina miła,
Panna Maryja Syna powiła
Powiła go z wielkim weselem, będzie
on naszym Zbawicielem, Zbawicielem
Król Herod się zafrasował, wszystkie dziatki wyciąć kazał
Maryja się dowiedziała ze swym
Syneczkiem uciekała, uciekała
Napotkała chłopka w polu orzący,
woją pszeniczkę z ręki sięjący
Sieje chłopku w imię moje
jutro będziesz zbierał swoje, zbierał swoje
Nie powiadaj chłopku, żem ja tędy szła,

malutkie dzieciętko na rękach niiosa
Żydowie się dowiedzieli, za Maryją pobieżeli, pobieżeli
Napotkali chłopka w polu już żący swoją pszeniczkę
w snopy wiążący. Powiedźże nam chłopku miły,
czyś nie widział tu Maryi
Widziałem, widziałem, ale oni już Maryi nie dogoni
Maryja tedy biegała, jak się pszeniczka
z ręki siała, z ręki siała
Żydowie stanęli niby trzciną,
bo ich moc Boska bardzo zaćmiła
Maryja im ubiegała w ciemnym lesie nocowała, nocowała

Chojka z Jabłonia



Pastorałka wykonywana przez dzieci z zespołu Jabłoneczka ze szkoły w Jabłoni w pow. parczewskim.

Chojka, chojka,
zieleni się trowka,
zieleni się trowka.
Siedzą sobie pastuszkowie,
jedzą kaszę z gorka.
Siedzą sobie pastuszkowie,
jedzą kaszę z gorka.
Przyszłedł ku nim anioł
i tak im powiedział,
że się Jezusek narodził,

coby każdy wiedział,
że się Jezusek narodził,
coby każdy wiedział.
Łoni się go zlekli,
na kolana kłękli,
wsieckie łyzki i ważyżki
wypadły im z ręki,
wsieckie łyzki i ważyżki
wypadły im z ręki

Masakra na Wybrzeżu w grudniu 1970 roku we wspomnieniach Jana Trokowicza z Żakowoli

Ludzie zbuntowali się przeciw podwyżskom. Liczby zabitych przez wojsko i milicję do dziś nie znamy

17 grudnia 1970 roku zapisał się w historii Polski jako Czarny Czwartek. Przerażeni społecznym buntem komunistów nakazali wojsku i policji użycie broni wobec protestujących robotników. Padli zabici i ranni. Wśród uczestników i obserwatorów zdarzeń był pochodzący z Ziemi Kąkolewnickiej Jan Trokowicz. Z okazji pięćdziesięciolecia tragedii na Wybrzeżu i w piątą rocznicę śmierci, skądinąd wielce zasłużonego dla Podlasia autora, publikujemy fragmenty jego wspomnień i zapissek.

Dostęp do relacji Trokowicza otrzymaliśmy dzięki stałemu czytelnikowi naszej rubryki, panu Bogusławowi Guzowi, regionalistcie, promotorowi miejscowej historii i społecznemu stróżowi tradycji i pamięci. Miał on okazję dr. Trokowicza znać blisko i wiele razy z nim współpracować przy okazji rozmaitych działań społecznych i kulturalnych. Udostępnił nam maszynopis niepublikowanej książki „Odchodzące pokolenie - próba zrozumienia historycznej świadomości Polaków” powstałej w Gdańsku i Żakowoli Starej (gm. Kąkolewnica) w 1999 roku. Obszerny tekst ma w dużej części charakter, dość subiektywnej, historii Polski w XX wieku, niestroniącej od własnych, czasem dość odważnych ocen. Dzieje wydarzeń na Wybrzeżu w roku 1970 stanowią jeden z najobszerniejszych fragmentów. Relacja jest szeroka i wielowątkowa, jednak w rozmowie p. Guz zapewnia, że, mimo iż powstała w pewnym oddaleniu czasowym, jest naoczną i oparta o osobiste zebrane przez Trokowicza relacje, co daje jej walor pełnej oryginalności.

Śródtytuły, skróty i zaznaczone komentarze pochodzą od redakcji.

Wykurzyć szczury! Szturm na komitet

... W Gdańsku, pod gmachem Komitetu Wojewódzkiego, dochodzi do gwałtownych starć z wycofującą się z tarczami milicją. Nie ma ona siły przeciwstawienia się nacierającym. (...) Przelatuje pogłoska o rozdarciu na strzepy strzelającego zomowca, o zabitym chłopaku. Prawda jest nie do ustalenia. W tłumie widać najwyżej na odległość dwóch, trzech metrów. (...) Od strony budynku KW padają strzały ostrzegawcze. Nie robią wrażenia. Następuje szturm.

Cała przestrzeń wypełniona jest już dymem rzucanych petard, świec i rakiet. Szturm, mimo wyłamania drzwi i wzniesienia niewielkiego pożaru, zostaje odparty. Są ofiary. Demonstranci powtórnie usiłują podpalić budynek. Rzucają butelki z benzyną. Benzyny jest sporo ze zdobytych wozów pancernych. Brakuje butelek. Rzucane są kamienie, owinięte nasączonymi szmatami. Słychać wołania dalej stojących gapiów: śmiało! śmiało! wykurzyć szczury! wykurzyć. (...) Gmach zaczyna palić się od wewnątrz. Znajdujące się w pobliżu zagrożone wozy milicyjne próbują się wycofać, używając granatów gazowych. Te są odrzucane z powrotem, razem z butelkami. Jeden wóz zaczyna płonąć. Milicjanci podejmują próby ucieczki pieszo. Prawie wszyscy zostają poturbowani, pojmami i albo wypuszczeni w kalesonach, albo odprowadzeni jako zakładnicy. Tłum, co w takiej sytuacji nie jest częste, zachował względną dyscyplinę, czyli była nadal szansa rozwiązania mniej krwawego.

ZOMO w akcji

(...) W tym czasie dochodzi do ostrych starć z ZOMO (Zmotoryzowane Oddziały Milicji Obywatelskiej - wyspecjalizowane do tłumienia zamieszek pododdziały, wyróżniające się często prymitywną agresją wobec protestujących, otoczone powszechną niechęcią - przyp. ZS), które strzela do tłumów. Słychać przeraźliwe krzyki rannych. Zomowcy szaleją, głównie, gdy udaje się im otoczyć małe grupki demonstrantów. Na peryferiach zostają zatrzymani dwaj wycofujący się młodzieńcy. Bez sprawdzenia, powaleni na ziemię, są bici pałami, kopani, jakiś zomowiec wskakuje na jednego, deptając go. Później wciągnięto ich do wozu. (...) Gdzie się tylko da, zomowcy odciągają na bok młodych chłopaków i biją ich do nieprzytomności. Robią wrażenie ludzi będących w amoku, pod działaniem środków odurzających.

Część wojska nie chciała strzelać

(...) Wśród wojska rośnie niezadowolenie. Rzeczywistość nie pokrywa się z propagandą. Mnożą się postawy sprzeciwu. Wśród dowódców pojawia się obawa, że część żołnierzy może się przyłączyć do demonstrantów. Należy więc użyć ostrych naboju. Nie wszyscy podporządkowują się tym rozkazom. Dowódca Niebieskich Beretów (7 Łużycka Dywizja Desantowa - jej zadaniem było blokowanie wyjść ze Stoczni



Najbardziej znane zdjęcie wykonane w grudniu 1970 na Wybrzeżu, przedstawiające robotników niosących na drzewach zabitego kolegę Zbigniewa Godlewskiego (w piosence uwiecznionego jako Janek Wiśniewski). Autorem zdjęcia jest Edmund Pepliński



JAN TROKOWICZ urodził się w 1925 roku w Żakowoli Starej. W czasie wojny był lokalnym dowódcą Specjalnych Oddziałów Powstańców AK „Jerzyki” (po latach opisał to w książce „Koledzy z konspiracji. Powstańcze Oddziały Specjalne Jerzyki 1942-1944”). Po wojnie ukończył w Gdańsku studia chemiczne, doktoryzował się i pracował jako adiunkt na uczelni, specjalizując się w materiałach radioaktywnych i ochronie środowiska. Przez cały czas pozostawał w bliskim kontakcie z Żakowolą, Kąkolewnicą i Radzyniem, chętnie dzielił się swoją wiedzą i wspomnieniami, współpracował przy inicjatywach społecznych i wydawniczych. Dużą, nie tylko lokalną popularność zyskały jego książki „Losy Ziemi Kąkolewnickiej” (1995) i „Uśmiechu nie zakazano” (1997). Zmarł niemal równo pięć lat temu.

Gdańskiej - przyp. ZS) ppłk Edward Wejner zabronił żołnierzom strzelać. W walkach zdecydowana większość żołnierzy innych oddziałów także strzelała ponad głowami.

Ranni i zabici

(...) Zabici są przywożeni do kostnicy. Wielu nie można zidentyfikować wskutek zmasakrowania i braku dokumentów. Do liczby zabitych

Wojsko otworzyło ogień do idących do pracy stoczniowców

można więc doliczyć zaginionych. Bardzo wielu jest ciężko rannych. Większość ran tłuczonych, są postrzałowe. Kto z rannych dał radę, wycofywał się później ukrywając. (...) Cała służba zdrowia udzielała im pomocy. Dochodziło do komicznych



Bronisław Guz

Skąd Trokowicz na Wybrzeżu?

Doktor nie porzucił Ziemi Kąkolewnickiej zupełnie dobrowolnie. W czasie wojny dał się poznać jako osoba aktywna, zaangażowana w ruch niepodległościowy, usposobiona niezwykle patriotycznie i odważna. Po zakończeniu działań wojennych nie była to wobec komunistów dobra rekomendacja, tacy ludzie narażeni byli na prześladowania. Trokowiczowi dwa razy zdarzyło się, że podszedł do niego jakiś nieznany mu mężczyzna o nie budzącym specjalnego zaufania ani sympatii wyglądzie i powiedział mu - zdaje się, że była to bardziej groźba niż ostrzeżenie - że najlepiej jakby po prostu gdzieś zniknął z okolic Radzyna, że tak byłoby dla niego lepiej...

sytuacji. Ranny, znany pracownik KW, zobaczył leżącego obok stoczniowca. Momentalnie przykrył się prześcieradłem i trzymał je ze strachu tak kurczowo, że nie można go było opatrzyć, co wywołało uśmiechy personelu.

Łłodzieje i prowokatorzy

(...) Pojawiają się osobnicy z marginesu społecznego. Usiłują rabować,

Pochodzący z gminy Kąkolewnica były żołnierz AK, Jan Trokowicz, był naocznym świadkiem wydarzeń oraz rozmawiał z ich uczestnikami

kraść. Podpalają kioski. Milicja rozpędza ich, ale nierzadko stoi beczynnie i nie reaguje. Powstaną później podejrzania o prowokację. Ze splądrowanego sklepu przy ulicy Rajskiej wybiega osobnik z kartonami. Podchodzi do niego trzech młodzieńców. Odbierają mu kartony z ukradzionym towarem, dostaje parę kopniaków. Chłopcy wnoszą je z powrotem do sklepu i zabezpieczają drzwi.

Czarny Czwartek

Czwartek, 17 grudnia, powszechnie nazywany Czarnym Czwartkiem. W Gdyni zgromadzono dużą ilość wojska. Dodatkowo skierowano 8. Dywizję Zmechanizowaną. Stocznia i inne ważniejsze obiekty w mieście otoczone zostały wojskiem. Obserwuje się mnóstwo czołgów i podobnych do nich skotów (opancerzonych transporterów wojskowych czechosłowackiej produkcji - przyp. ZS) oraz innych wozów opancerzonych. Jeszcze ciemno. Dochodzi 6 rano. Zgodnie z wcześniejszym apelem Kociołka (wicepremier, wcześniej I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego w Gdańsku - przyp. ZS) nadjeżdżają stoczniowcy pracujący na pierwszej zmianie. Po wyjściu na peron przystanku Gdynia Stocznia, słyszą nadawane przez głośniki nawoływania do powrotu do domów, gdyż praca w stoczni nie będzie dzisiaj podjęta. (...) Z obu stron nadjeżdżają przepelnione następne pociągi kolejki podmiejskiej. Wyjście na wiadukt prowadzący do stoczni - zablokowany przez wojsko. Skłębiony tłum nie może się cofać, napierany przez kolejnych nadjeżdżających. (...) Rozlega się strzał ostrzegawczy z czołgu. Tłum zamiera. Pierwsze szeregi nie mogą się cofnąć. Dalsze nie wiedzą, co się dzieje. Obawa miesza się z ciekawością. Wzmagają się obelgi i przekleństwa. Tłum faluje. Znowu rozlegają się pojedyncze strzały i salwy różnych rodzajów broni. Wojsko strzela ponad głowami. Gwiżdżą rykoszety i ranią ludzi. Słychać następne strzały, niektóre wprost do tłumu. Nieruchomieją zabici. Ciężiej ranni krzyczą przeraźliwie. Słabszych jęków nie słychać. Łżej ranni są wnoszeni lub sami się wycołgują. Ludzie z przerażeniem trutują się nawzajem (...).

Zbigniew Smółko

Na 60 kartkach zapisano około 150 przepisów z okresu międzywojennego, z lat 1932 - 1939

Z zeszytu siostry Antoniny: Wieczerza wigilijna profesorów i kleryków z Łucka. Na stołach królowały ryby, kutia z łamańcami i barszcz czerwony

„Najpierw podana do stołu ryba szarpana w galarecie z foremek (...). Następnie ryba w majonezie (...). Dalej barszcz czerwony dosmakowany z winem. Później ryba smażona ułożona w kształcie całej z łbem (...)” - pisała w swym zeszycie siostra zakonna Antonina o wieczerzy wigilijnej, jaką przygotowywała podczas pobytu na Kresach Wschodnich.

Ten niezwykle zeszyt liczy sobie ponad 80 lat. Nie ma okładki. Zachował się tylko środek, spięte kartki w linie, na których czas odcisnął swoje piętno. Choć wszystkie poślizgiły, to atrament, którym skrzętnie robione były zapisy, nie wyblakł. I bez większego problemu da się dziś odczytać to, co zostało w nim zanotowane.

Zabierała mnie do kuchni

Gdy pani Teresa była małą dziewczynką, odwiedzała wraz ze swoją mamą zakonnice ze Zgromadzenia Sióstr Służek Najświętszej Marii Panny mieszkające w pobliskim parku niezłazowskim w Opolu Lubelskim. Mama pani Teresy chodziła do nich po kwiaty, pomagała też plewić duży ogród.

- I ja też często chodziłam do zakonnicek, bo też lubiłam i kwiaty, i ogród, i ichniejszą kuchnię - wspomina pani Teresa, która ze wszystkich sióstr zakonnych upodobała sobie właśnie Antoninę. - Darzyłam ją szczególnym uznaniem. Polubiła mnie bardzo, ja ją też. Byłam jej pupilką - dodaje ze wzruszeniem.

Każda wizyta przynosiła inne doświadczenie. Siostra Antonina była znakomitą kucharką. Zabierała małą Tereskę do kuchni. Tam dzieliła się swoją wiedzą i radami oraz kulinarnymi trikami, które miała opanowane do perfekcji.

- I tak mi ciągle w tej kuchni coś pokazywała, a ja chłonięłam to wszystko oczami i uszami - śmieje się.

Przyjaźń trwała aż do śmierci. Pani Teresa odwiedzała zakonnicę, gdy ta mocno schorowana była już przykuta do łóżka. Tuż przed śmiercią przekazała jej swój zeszyt i powiedziała:

- Terenia, ty tego nie zmarnujesz. A to jest to, co ja pisałam, jak pracowałam w Łucku - słyszy jej słowa do dziś w swoich uszach mieszkanka Opolu Lubelskiego.

Ponad 150 przepisów

Pani Teresa jest właścicielką zeszytu siostry Antoniny od 30 lat. Liczy on 60 kartek, na których zapisanych zostało około 150 różnych przepisów. Wszystkie pochodzą z okresu międzywojennego, z lat 1932 - 1939.

- Siostra Antonina pracowała wówczas w Łucku. Jako zakonnica skytka gotowała dla tamtejszych biskupów i ludzi kościoła - mówi pani Teresa.

Gdzie zakonnica mogła nauczyć się tak wspaniale gotować? Tego pani Teresa nie wie. Podejrzewa jednak, że talentu kucharskiego ze szkoły nie wyniosła. Jej zdaniem była samoukiem.

Ale o jej pracy nic więcej nie wiadomo, choć dużo rozmawiały o kuchni.

- Nie opowiadała mi o samej pracy, jak ona wyglądała. Nie wiem, czy nie chciała, czy nie mogła, czy nie myślałyśmy wówczas, aby na takie tematy rozmawiać? - zastanawia się pani Teresa. - Ale gdy rozmawiałyśmy o kuchni, to wspominała: ja tak gotowałam dla biskupów, tak robiłam, gdy gotowałam obiad z okazji koronacji Piusa XII na papieża - przywołuje w pamięci.

Nową właścicielkę zeszytu zafascynowało to, co mogła w nim przeczytać.

- Ten zeszyt już w samym czytaniu jest piękny. Taka prosta kobieta potrafiła wykonać takie rzeczy i tak to opisać - mówi.

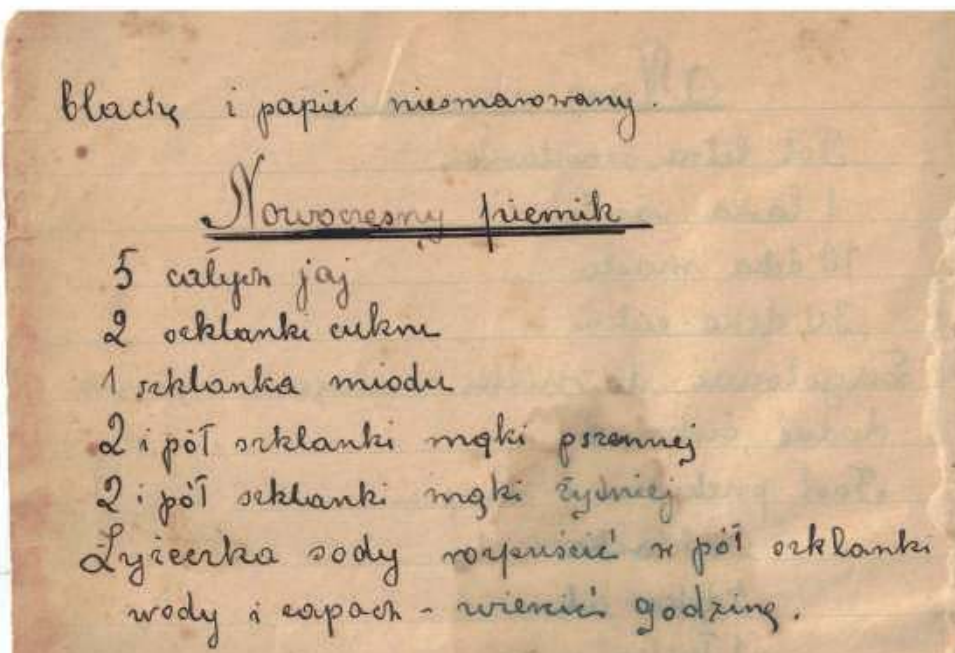
A siostra Antonina nie spisywała nic innego, tylko swoje przepisy na przeróżne potrawy. Znajdziemy tu zarówno dania serwowane na wystawne obiady i kolacje, jak również codzienne posiłki. Obok zup, dań mięsnych i rybnych, sałatek i legumin, czy ciast świątecznych są przepisy na obiady jednodniowe, dwudniowe, czy całotygodniowe.

- Są to przepisy na potrawy starodawne, ale przygotowywane z porządných produktów. To, co zwróciło moją uwagę: siostra Antonina nie używała oleju, tylko smalcu i prawdziwego masła. Wybierała dobrą mąkę i wiejskie, dobre jaja. A tych jaj szczególnie do ciast używała bardzo dużo. Liczone były w 20, 30 sztukach - zauważa.

Dużo jest też cennych porad. Jak np. układać na talerzu śledzie, czym dekorować potrawy i stół, jakie produkty można z sobą połączyć, z czym podawać jakie danie, aby wydobyć z nich jeszcze lepszy smak. Dowiedzieć się też można, jak



Przepisy zakonnicy mieszkanka Opolu Lubelskiego przez lata przechowywała niczym skarb, schowany głęboko w szufladzie domowej komody. - Jest to dla mnie szczególna pamiątka, która ma bardzo dużą wartość historyczną i emocjonalną - przyznaje pani Teresa Kucharczyk



W okresie międzywojennym na Kresach Wschodnich znane i wykorzystywane były przepisy na piernik i keks, zwany też „cwibakiem”

zrobić ocet, musztardę, majonez czy... mydło.

Wieczerza wigilijna w Łucku

Jedną z kartek w zeszycie siostra Antonina poświęciła Wigilii w Łucku. Zakonnica opisała, co przygotowała na wieczerzę dla profesorów i kleryków. O tradycji nie zapominała. Jak policzyliśmy, na wigilijnym stole, do którego zasiadli profesorowie, było dwanaście potraw. U kleryków - osiem. Królowały ryby i śledzie podane na różne sposoby.

- „Najpierw podana do stołu ryba szarpana w galarecie z fo-

remek, ubrana w foremce marchewką, jajkiem, cytryną zieloną pietruszką, na półmisku można przybrać grzybkami” - zaczyna swój opis siostra Antonina.

Podawany był również sandacz faszerowany w galarecie. Jak został przygotowany i udekorowany? O tym autorka pisze dalej:

- „(...) ugotowany w ściereczce, później obrany z czarnej skóry, za świeża pokrojony, na półmisku zatknięta zieloną gałązką i plasterki cytryny nacięty, obłana jasną galaretką, tylko wlane niedużo po wystudzeniu, przed samym wydaniem, przyozdabia się galaretką pomową i kawową zaprawioną karmelem”.

Do sandacza podana została sałata z pomidorów. Pojawiają się też śledzie surowe z pokrojoną cebulą i pomidorami oraz śledzie smażone w pomidorach.

Kolejnym wigilijnym daniem jest ryba w majonezie - szczupak i dwa sandacze, ugotowane, obrane ze skóry, ułożone na półmisku i polane majonezem. Zakonnica radzi wykorzystać majonez również do dekoracji półmiska, podobnie jak i owoce, i kolorową galaretkę.

- „Dalej barszcz czerwony dosmakowany z winem, podany w filiżankach na półmisku paluszki drożdżowe nakładane kapustą” - wylicza kolejne dania siostra Antonina. - „Później ryba smażona

Tuż przed śmiercią siostra Antonina przekazała jej swój zeszyt i powiedziała: - Terenia, ty tego nie zmarnujesz

ułożona w kształcie całej z łbem obłożona po bokach półmiska kartoflami drążonemi (...)”.

Nie mogło zabraknąć też kompotu. Ale zakonnica nie precyzuje, czy to był kompot z suszu. Píše tylko o kompiecie przybranym owocami. Wyliczana jest też czerwona kapusta, kutia z makiem i łamańcami, ciasta i herbata.

Wieczerza wigilijna kleryków nie była już tak obfita. Siostra Antonina z przygotowanych potraw wymienia: śledzie marynowane, śledzie w pomidorach, barszcz z paluszkami, ryba smażona z czerwona kapustą, kutia, łamańce, kompot i bakalie.

Chcę wydać książkę

Przepisy zakonnicy mieszkanka Opolu Lubelskiego przez lata przechowywała niczym skarb, schowany głęboko w szufladzie domowej komody. Oczywiście część wypróbowała.

- Jest to dla mnie szczególna pamiątka, która ma bardzo dużą wartość historyczną i emocjonalną - przyznaje pani Kucharczyk. - Gdy otrzymałam ten zeszyt od siostry Antoniny, wiedziałam, że kiedyś coś z nim zrobię, że go nie zmarnuję.

Ten czas nastał dopiero teraz, gdy pani Teresa odchowała dzieci, wnuki i może oddać się swoim marzeniom i pasjom. A że drzemie w niej dusza artysty, to pisze też wiersze i maluje. Zeszyt z przepisami postanowiła, że wyda w formie książki kulinarnej. Prace nad przedsięwzięciem już ruszyły. Są jednak bardzo czasochłonne i kosztowne. Mieszkanka Opolu Lubelskiego nie zraża się przeciwnościami losu. Wierzy, że uda jej się doprowadzić do końca publikację.

- Ku wdzięczności i pamięci do tej zakonnicy nie mogę tego zaprzepaścić i zmarnować - mówi Teresa Kucharczyk, której po siostrze Antoninie został nie tylko zeszyt. Ale też wspaniały kulinarny kunszt, o którym może się przekonać każdy, kto odwiedzi restaurację lub zamówi świąteczne dania w hotelu Zaczisze.

Za tydzień zdradzimy tajemnice z zeszytu m.in. Jak zrobić mydło i powidło oraz karnawałowe rarytasy.

Agnieszka Ciekot

Druga część rozmowy z bp. Adamem Babem

Grzech i skandale nie powinny mieć miejsca w Kościele. Trzeba się pokornie uderzyć w piersi

Nowy biskup lubelski, Adam Bab, mówi o Kościele w zmieniającej się rzeczywistości, jego problemach i o Bogu, który wszedł w ludzką historię nie tylko przed dwoma tysiącami lat, ale który ciągle jest w tej historii obecny.

W Objął Ksiądz Biskup posługę w trudnym dla Kościoła czasie, w czasie pandemii. Ta nowa sytuacja wpłynęła na zmianę stylu duszpasterstwa i sposobu komunikowania z wiernymi. Coraz powszechniejsze staje się sięganie po media społecznościowe. Również Księdzu Biskupowi nie są one obce, czy poleca je Ksiądz do wykorzystania w parafiach?

- Skoro kiedyś wynaleziono druk, to trudno byłoby nie drukować Pisma Świętego. Jeśli ktoś wynalazł media społecznościowe, to trudno byłoby, gdyby Kościół z nich nie korzystał. Sama dostępność Biblii w nie wystarcza jednak do budzenia wiary, potrzebne jest spotkanie z żywym Słowem, a nie zestawem liter, podobnie jest z mediami. Nie one tworzą wiarę i spotkanie z Bogiem, ale są w służbie tego duchowego procesu. Z jednej strony nie można przemieścić życia kościelnego do przestrzeni wirtualnej, nawet wtedy, kiedy ta okazuje się bardzo pożyteczna.

Kościół zawsze będzie potrzebował gromadzenia się. Przede wszystkim na Eucharystii, ale też w małych wspólnotach, gdzie się słucha Słowa Bożego, świadectw, gdzie się komuś pomaga, gdzie się z kimś dzieli doświadczeniem wiary.

W Obostrzenia epidemiczne sprawiły, że wierni nie mogą, jak dotychczas, uczestniczyć we mszy świętej w kościele, mogą w zamian korzystać z przekazu internetowego. Jednak w jednym z kazania przestrzegali Ksiądz Biskup, że bez gromadzenia się wokół Chrystusowego ołtarza nie ma Kościoła...

- Pewnym minimum budowania wspólnoty jest łączność z nią za pomocą mediów. Trzeba jednak uczciwie sobie odpowiedzieć, czy inaczej się nie da, czy może moty-



Bp Adam Bab, nowo mianowany biskup pomocniczy archidiecezji lubelskiej: Świątujemy wejście Boga do ludzkiej historii, nie tylko przed dwoma tysiącami lat, ale Boga, który jest w tej historii obecny. Jeżeli wierzymy w Jego obecność i działanie, to się na tę obecność otwieramy. Świątowanie jest po to, by odkryć Boga wcielonego w historii. I tego bym wszystkim życzył.

wuje mnie wygoda i komfort? Czy pandemia jest dla mnie przykrywką, czy rzeczywiście boję się o życie? Niedługo będziemy przeżywać Boże Narodzenie, tajemnicę spotkania z Bogiem. Jest to okazja do przemyślenia, jakie są istotne elementy naszej wiary. Bóg stał się materialny, tak jak materialny jest drugi człowiek, dlatego kontakt, który nam zostawił w postaci angażujących materię sakramentów, jest przez Boga przemysłany i podarowany. Z posłuszeństwa Bogu nie może on być lekceważony.

W Polska dzisiaj żyje wieloma problemami. Jednym z nich jest fala Strajku Kobiet, która przetoczyła się przez nasz kraj i która uderzyła także w Kościół...

- Kościół z kontaktu z Panem Bogiem wyniósł przykazanie „Nie zabijaj”, ostatecznie jednak chodzi tu o prawo ogólnoludzkie, moralne. Człowiek jest kimś, a nie czymś i nie można go po prostu pozbawiać życia. Dostrzegam w Strajku Kobiet pewne przekłamania, na przykład w kwestii zdefiniowania postaw wobec pro-life. Stwier-

dzenie, że jest to stanowisko wyznaniowe, jest nieprawdą, nie wszyscy proliferzy są członkami Kościoła.

Również ze wznoszonego na protestach hasła: „Wolność, nie zakaz”, ma wynikać, że ktoś, kto jest za zakazem aborcji, jest przeciwnikiem wolności, a tym samym człowiekiem, który nie potrafi współczuć innym. Zastanawiam się, ile ho-spiciów prenatalnych, domów samotnej matki, Okien Życia otworzyły środowiska pro-choice? One mówią: jak nie chcesz rodzić, to nie rodź, możesz przeprowadzić aborcję, masz do tego prawo, a jak masz prawo, to zrób to. Tylko czy los tych ludzi obchodzi ich później?

Kościół musi reagować na biedy społeczne, bo to jest miłość bliźniego i taka odpowiedzialność na nas spoczywa już z racji rzetelnego przeczytania Ewangelii: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili”. Otoczenie osób w trudnej sytuacji możliwie najlepszą pomocą jest więc zadaniem Kościoła, ale nie tylko - społeczeństwa po prostu.

W Duża grupa opowiadających się za aborcją to osoby ochrzczone, dotąd identyfikujące się z Kościołem. Jak Ksiądz Biskup to wyjaśni?

- Trudno, żeby Kościół był z takich osób zadowolony. Ktoś powie, że to dowód na porażkę Kościoła i nieskuteczność jego misji. Ja powiem, że Kościół nie ma narzędzia, którym mógłby sobie zmierzyć stan swojego zwycięstwa, albo porażki. Najważniejsze sprawy rozgrywają się w ludzkich sumieniach tam, gdzie ludzie decydują o stosunku do określonych spraw w życiu. To, że sumienie tego człowieka nie kłóci się z dotychczas wyznawaną wiarą, jest dla mnie tajemnicą jego sumienia, zagadką stanu jego wiary. Kościół pokazuje wartości, natomiast decyzję podejmuje konkretny człowiek. Tu kończą się możliwości najlepiej zarządzanego Kościoła. Sumienie jest granicą Kościoła.

Moglibyśmy być sobie i Panu Bogu wdzięczni, gdybyśmy mieli lepsze statystyki, gdyby większość, która odebrała formację wiary w kluczowym momencie, stanęła po stronie życia. Kościół musi sobie zadać pytanie: Dlaczego takiej większości nie ma? Są jednak osoby, które podjęły decyzję w swoim sumieniu „za życiem”, możemy być za to wdzięczni, jednak jest to ta sama granica dostępu do serca człowieka.

W Protestujący wyrzucają Kościołowi grzechy jego kapłanów...

- Grzech i skandale nie powinny mieć miejsca w Kościele. Trzeba się pokornie uderzyć w piersi i rzetelnie traktować prawdę, która jest taka sama dla wszystkich. Jeśli coś jest krzywdzące, złe, związane z cierpieniem, co niszczy człowieka, to jest to tak samo szkodliwe w Kościele, jak i poza nim. Kiedy trzeba jasno wypowiedzieć wagę pewnych zasad, a jednocześnie ma się zachwianą wiaręgodność, to wiadomo, że trudno się do tych zasad wiarygodnie odwołać.

W Przed 20 laty Jan Paweł II uderzył się w piersi za grzechy Kościoła popełnione w całej jego historii. Gdyby Ksiądz Biskup powiedział to „mea culpa” za grzechy współczesnego Kościoła, czego dotyczyłoby to „przepraszam”?

- Mówię to codziennie przy każdej

Z historii wiemy, że romans Kościoła z władzą nigdy dla Kościoła nie okazywał się korzystny w ostatecznym rozrachunku i tego błędu warto unikać, ucząc się od historii-nauczycielki życia

mszy świętej. W akcie pokuty ja i wszyscy wierni bijemy się w piersi i mówimy: Moja wina, moja wina, moja bardzo wielka wina. To nie jest tak, że od jakiegoś szczególnego aktu Kościół zacznie być bardziej święty. Takiej deklaracji nie złoży żadna ludzka społeczność, nie tylko Kościół. Generalnie - jako ludzie - mamy problem ze złem, które w nas mieszka.

Grzech, skandaliczne zachowanie jakiegokolwiek członka Kościoła, wpływa na cały Kościół i to nie tylko w sensie wizerunkowym, ale i w porządku duchowym, wiary. Na pewno tak się dzieje z powodu grzechów popełnionych na małoletnich przez ludzi Kościoła. Trzeba się do tej winy przyznać. Dziś także sporo mówi się o tzw. przymierzu „tronu z ołtarzem”. Z historii wiemy, że romans Kościoła z władzą nigdy dla Kościoła nie okazywał się korzystny w ostatecznym rozrachunku i tego błędu warto unikać, ucząc się od historii-nauczycielki życia. Czym innym jest jednak publiczne przyznawanie się do wiary ludzi, którzy władzę sprawują.

W Przeżywamy teraz w Kościele Adwent, czas radosnego oczekiwania na Boże Narodzenie. Jakie są te radosne wspomnienia Księdza Biskupa ze świąt w domu rodzinnym?

- Moje wspomnienie z dzieciństwa związane jest ze spotkaniem z rodziną wielopokoleniową. W centrum tego spotkania byli dziadkowie, którzy gromadzili przy sobie liczną rodzinę. To było rodzeństwo mojej mamy z dziećmi, a później też wnukami. Dziś dziadkowie już nie żyją, a ich rolę przejęli teraz moi rodzice.

W Jakie były z kolei te kapłańskie święta?

- Kiedy wstąpiłem do seminarium, stałem się uczestnikiem życia parafialnego w Niedrzwicy Kościelnej. Pamiętam klimat tego bycia w parafii, nie tylko na jednej mszy, ale przez całe Boże Narodzenie. Czułem ten odświętny nastrój, rodzinny i ciepły. To doświadczenie umacniało mnie w powołaniu, wiedziałem, że to mój świat, mój dom, moja rodzina, moje życie.

W W tym roku w święta Bożego Narodzenia nie można będzie spotkać się w większym gronie rodzinnym. Co Ksiądz Biskup powiedziałby ludziom, którzy mają żal, że tak musi być?

- Możliwe, że będą to święta przyprawione pewnym cierpieniem rodzin, które nie mogą być razem. Będzie to jednak okazja, by uświadomić sobie, że nie jesteśmy wszechmogący, że jako ludzie w tym, co dla nas ważne, doświadczamy ograniczeń. Nie muszą nas one zasmucać, kiedy oddamy je pod panowanie Kogoś większego od nas, Kogoś, kto tę naszą bezradność i ograniczenia udźwignie.

W Wiemy, że nie będzie tradycyjnej wizyty duszpasterskiej ze spotkaniem kapłana z rodziną. Jakie wobec tego mogą być inne możliwe formy spotkania kolędowego?

- Jaki pomysł by nie zaistniał, każdy związany jest z koniecznością zachowania przepisów sanitarnych. Są księża, którzy zechcą spotkać się z wiernymi na eucharystii w dni powszednie. Jeśli ktoś ma obawy o bezpieczeństwo swoje i bliskich, to ma prawo zadbać o to bezpieczeństwo tak, jak mu to sumiennie i odpowiedzialność podpowiada. Słowo „kolęda” wiąże odwiedzin z okresem bożonarodzeniowym, natomiast słowo „wizyta duszpasterska” nie. Na zaproszenie rodziny może się ona odbyć i w innym czasie.

W Czego życzyłby Ksiądz Biskup wszystkim, którzy się przygotowują do świąt Bożego Narodzenia?

Świątujemy wejście Boga do ludzkiej historii, nie tylko przed dwoma tysiącami lat, ale Boga, który jest w tej historii obecny. Jeżeli wierzymy w Jego obecność i działanie, to się na tę obecność otwieramy. Świątowanie jest po to, by odkryć Boga wcielonego w historii. I tego bym wszystkim życzył.

Marzena Ołędzka

To dzięki ludziom o wielkich sercach rodzina może wrócić do własnego domu

Pogorzelcy święta spędzą w odbudowanym domu. Dziękujemy

POWIAT LUBARTOWSKI:

- Jeszcze parę dni zostało do świąt, ale już i pracy niewiele. Meble, lodówkę przywieźć, woda jest podłączona, kuchenka też. Wi-gilię już w naszym nowym domu spędzimy! Zawsze to u siebie! - cieszy się rodzina Iwanków z Lubartowa.

W odbudowie spalonego domu pomogli rodzina, sąsiedzi, przyjaciele i znajomi, a nawet całkiem obcy ludzie. Nie zawiodły też władze miasta! Dziękujemy! - nie posiadają się z radości Iwankowie.



Nowy dach w spalonym domu, odremontowane pomieszczenia. Rodzina Iwanków święta spędzi już we własnym domu



Ogień zdążył pochłonąć część dobytku. Spłonął dach, strych, część mieszkalna domu została zalana wodą podczas gaszenia pożaru

Będziemy mogli wrócić do domu. Własnego domu...

Wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej!

- Nie możemy doczekać się, kiedy wrócimy. Teraz jedziemy z pracy na obiad do mieszkania zastępczego na ul. Ks. A. Szulca, a potem trzeba przyjechać tu, żeby coś porobić. Żeby jak najszybciej móc wrócić. Jednak to jest u siebie, w swoim domu... - mówi Rafał Iwanek.

Pięciosobowa rodzina z dnia na dzień straciła dach nad głową. Do nieszczęścia doszło w nocy z 29 na 30 lipca. 20-letni Jakub zauważył ogień jako pierwszy.

- Ze snu wyrwały mnie jakieś dziwne dźwięki, usłyszałem skwierczenie, z góry, nad swoją głową. Wyjrzałem przez okno, w stronę dachu, a stamtąd już było widać ogień. Od razu obudziłem rodziców, babcię i brata - wspomina tragiczne wydarzenia najstarszy syn Gabrieli i Rafała Iwanków. Straż pożarna przybyła po kilku minutach, jednak ogień zdążył pochłonąć część dobytku. Spłonął dach, strych, część mieszkalna domu została zalana wodą podczas gaszenia pożaru. Dom nie był ubezpieczony, rodzina nie miała też oszczędności, które mogłaby przeznaczyć na odbudowę zniszczonego.

Prawdopodobną przyczyną pożaru było zwarcie instalacji elektrycznej. Czego nie strawił ogień załoga straży, której strażacy użyli do gaszenia pożaru.

- Z dnia na dzień zostaliśmy bez dachu nad głową. To co się dało uratować wynieśliśmy do garażu od razu w dzień. Większość nadawała się jednak tylko do wyrzucenia: meble, ubrania, pamiątki rodzinne były

przemoczone, czuć było spalenizną - pamiętają.

Irena Wiśniewska, seniorka rodziny, z pracy jako pomoc nauczyciela w Przedszkolu Miejskim nr 1 w Lubartowie odkładała każdy możliwy grosz na budowę domu. Dom na skraju miasta to owoc wielu lat ciężkiej pracy jej i świętej pamięci męża.

Po pożarze rodzina Iwanków zatrzymała się u kuzynów, poza babcią, która z rozpaczą przez jakiś czas odmawiała przyjęcia jakiegokolwiek pomocy.

Ludzie pomogli

Z pomocą poszkodowanej rodzinie przyszli sąsiedzi, organizując zbiórki pieniędzy. Mieszkania zastępcze zapewniło miasto - osobno dla rodziny Iwanków przy ul. Ks. A. Szulca i dla Ireny Wiśniewskiej - przy ulicy Kościuszki. Z pomocą rodziny udało się też zorganizować zbiórki w trzech lubartowskich kościołach. Z inicjatywą pomocy wyszedł proboszcz rodzinnej parafii w Tarle. Wiedział o tragedii rodziny, ponieważ ojciec pana Rafała jest tu księdzem.

- Pierwsza pomoc była od sąsiadów i rodziny, to oni pierwsi zbierali pieniądze między sobą zorganizowali. Potem pomoc otrzymaliśmy od MOPS-u i darczyńców w kościołach, te pieniądze dla nas stanowiły nieocenioną wartość, jak tak wszystko podsumować to już na opłacenie znajomego murarza z ekipą w promocyjnej cenie, i na dach starczyło - mówi pan Rafał.

- Nowa instalacja elektryczna jest prawie zrobiona, robi nasz znajomy, hydraulika jest, wszystkie media mamy. Pan Zenon Osior pomógł załatwić formalności z zakładem



Rafał Iwanek

- Nie chcę nawet myśleć, co by było bez pomocy ludzi. Na pewno nie mielibyśmy dachu nad głową

energetycznym, od razu w sierpniu mieliśmy nowy licznik i podpisaną umowę o dostawę usług elektrycznych - dodaje.

W przyszłym roku tynki i podłogi!

W mieszkaniu co prawda nie ma jeszcze tynków i podłóg, ale już jest ciepło.

- Kaloryfery grzeją od 26 listopada - podkreśla pan Rafał. Piec mieliśmy kupiony już w tamtym roku, stał na szczęście w garażu i ocalał. Czekaliśmy na dofinansowanie do wymiany pieca z programu „Czyste powietrze”, na koniec sierpnia byłem już z hydraulikiem umówiony. Po pożarze uzgodniliśmy z żoną, że robimy całe centralne ogrzewanie nowe, bo nie ma sensu do starych grzejników podłączać nowego pieca.

Kto jeszcze pomógł? Wymieniać można długo.

- Wiele zawdzięczamy Pawłowi, sąsiadowi i kuzynowi, praktycznie zajął się organizacją drewna, blachy na dach, umawianiem ekipy do stawiania konstrukcji, do przykrycia dachu. Podziękowania należą się dla Krzysztofa z ekipą. Blacha też jest z 8 proc. upustem dzięki Pawłowi, prosto od producenta. Dostaliśmy materiały budowlane gratis, nowy komin, od Ferplastu w darowiznie są nowe okna u chłopaków, na strychu i na schodach, okna dachowe od Roto dosta-

łem w gratisie od firmy jako pracownik. Konstrukcja dachu z drewna też w promocji, parę złotych taniej, ekipa co stawiała konstrukcję i przykrywała blachą dach też zrobiła to w niższej cenie - mówi pan Rafał. - Na wersalki, ubrania, pościel i lodówkę dostaliśmy zapomogę z MOPS-u (6,5 tys. zł). Chłopaki zostali tylko z jednym kompletem ubrań. Z ich pokoju wszystko było wyniesione na strych, ponieważ miałem remont robić, lada dzień kłaść gładzie. To, co było na strychu, wszystko poszło z dymem.

Co by było bez pomocy?

Choć w środku nie ma jeszcze tynków, to Iwankowie już planują powrót do domu. - Jak już będzie elektryka skończona w ganku, to już będzie chyba wszystko z najpotrzebniejszych spraw i będzie można się wprowadzać. Teraz zagruntowaliśmy ściany, żeby tylko móc mieszkać i bez tynków zimę przetrzymamy. W przyszłym roku tynki i podłogi zrobimy - deklaruje gospodarz. Rodzina pozierała się już częściowo po stracie dobytku. Nie ukrywają, że stanęli na nogi dzięki pomocy ludzi o wielkich sercach.

- Co by było gdyby nie było tej pomocy od ludzi? - pytam pana Rafała.

- Nie wiem, nie chcę nawet myśleć. Na pewno nie mielibyśmy dachu nad głową - podsumowuje wdzięczny.

Magdalena Sych



- Brakuje jeszcze tynków i podłóg, ale mieszkać już można - mówi Rafał Iwanek

Rodzina Iwanków dziękuje za pomoc: firmom SOLBET (pustaki), SKORSTEN (komin), LEWYAK (beton), ROTO FRANK (okna dachowe), FER-PLAST (okna); Zenonowi Osiorowi za załatwienie spraw związanych z przyłączeniem elektrycznym; Robertowi Tkaczykowi z ekipą za prace murarskie; Markowi Zdziobłowskiemu z MARKO Szczekarków za materiały budowlane; Pawłowi Talmie za organizację materiału na dach i ekipę dekarzy; za POMOC FINANSOWĄ - rodzinie, sąsiadom, Roto-Frank, Pegwan Sp. z o.o., parafii NMP Matki Kościoła w Tarle, proboszczowi ks. Wiktorowi Koczwarze, cioci Marii Wiśniewskiej za zajęcie się organizacją zbiórek w lubartowskich kościołach, parafii św. Anny w Lubartowie - ks. proboszczowi Andrzejowi Jużko, parafii Wniebowstąpienia Pańskiego w Lisowie - ks. proboszczowi Stanisławowi Rząsie; parafii MBNP w Lubartowie - ks. proboszczowi Andrzejowi Sarnie, marszałkowi województwa lubelskiego, burmistrzowi Miasta Lubartów Krzysztofowi Paśnikowi, z-cy burmistrza miasta Lubartów Tadeuszowi Małysce, Radzie Miejskiej

Wszystkim darczyńcom za okazaną pomoc serdecznie DZIĘKUJEMY! Z życzeniami Wesołych Świąt Bożego Narodzenia i Szczęśliwego Nowego Roku

Rodzina Iwanków

Piłkarze z prezentami, konsolami i FIFA

We wtorek w południe dzieci w Domach Dziecka w Komarnie, Janowie Podlaskim, Szachach, Maniach będą miały wyjątkowe święta. Piłkarze Podlasia Biała Podlaska oraz cała społeczność kibicowska postanowiła pomóc.

Koszulki oraz masaż

Jako pierwszy chęć czynienia dobra pokazał Kamil Kocoł. 26-latek przekazał na licytację koszulkę Podlasia, w której grał i zdobył kilka bramek. Łącznie filigranowy pomocnik aż 15 razy w ciągu rundy wpisywał się na listę strzelców. Ostatecznie trykot kapitana drużyny został wylicytowany za 1000 złotych.

Akademia Masażu Profesjonalnego przekazała dowolną wybraną przez siebie usługę. Aukcja skończyła się sukcesem, gdyż najwyższa oferta wynosiła 250 złotych.

Na pomoc dzieciom nie był obojętny Ariel Borysiuk. Wychowanek TOP-u 54 Biała Podlaska przekazał na licytację swoją koszulkę meczową Jagiellonii Białystok, w której wystąpił w meczu ze Śląskiem Wrocław. Pieniądze uzyskane z tej akcji to 600 złotych.



Młodzi piłkarze TOP-u 54 Biała Podlaska pospieszyli z pomocą swoim rówieśnikom i przygotowali paczki dla dzieci. Na zdjęciu również główny organizator akcji - Michał Krukowski

Konsole z FIFA

- Po rozmowie z dyrektorem Piotrem Malesą okazało się, że możemy zadbać o kilka placówek. Każde dziecko otrzyma paczkę

święteczną, a poza tym doszliśmy do wniosku, że najlepszym prezentem będzie jeden duży podarunek. Postanowiliśmy sfinansować konsolę do gier. Jedną z nich przekazał prezes Podlasia - Karol Filipek.

Pomyśleliśmy, by kupić kolejne dwie, które zostaną pozostawione w Domach Dziecka. Koszt jednej to 1500 złotych. Sfinansowaliśmy kolejne dwie. W zestawie z konsolą będzie zawarta FIFA. Nie mo-

gło być inaczej. Przecież prezenty będą pochodziły ze środowiska piłki nożnej, a jak wiemy, chłopcy przeważnie lubią grać w piłkę nożną. Na czas zimowy oraz pandemii będzie to idealne rozwiązanie, by chociaż na chwilę mogły oderwać się od problemów dnia codziennego i przenieśli się do świata wirtualnego - mówi Ernest Jaroszek.

Wsparcie wielu osób

Wiceprezes Podlasia podkreśla, że do wtorku można przynosić dary w postaci zabawek, artykułów szkolnych, środków higienicznych. Wszystkie rzeczy zostaną przekazane dzieciom oraz ich wychowawcom. Można je składać w biurze klubu przy ul. Marszałka Józefa Piłsudskiego 38 w godz. 10-15, jak również w sklepie - Tania Odeży Story (ul. Siodorska 18). Do akcji włączyły się również: Az-Bud Komarówka Podlaska, Bialska Liga Szóstek Piłkarskich, Red Sielczyk, P.W. Damel Elżbiety Dębowskiej, Wodociągi Biała Podlaska, Halo MPT, Dorabianie Kluczy, trenerzy Akademii Techniki Champion Biała Podlaska, rodzice oraz zawodnicy rocznika 2011 Akademii Piłkarskiej TOP-54 Biała Podlaska oraz prezydent Michał Litwiniuk.

Oddała swoje zabawki

- Akcja cieszy się dużą popularnością. Chętni wrzucają pieniądze do puszek, przynoszą dary. Jedną z małych dziewczynek przyniosła swoje zabawki. To taki miły gest od serca. Na teraz mamy już kilka kilogramów słodyczy. Przed nami dzielenie na pojedyncze prezenty, pakowanie. Początkowo, pierwszego dnia nie było nikogo z prezentami. Później było zdecydowanie lepiej - dodaje.

Ja dostałem pomoc i chcę się rewanżować

„Kołem zamachowym” całej akcji jest Michał Krukowski. Trener bramkarzy Podlasia podkreśla, że kilkanaście miesięcy temu to on potrzebował pieniędzy na operację i ludzie przyszedli z pomocą. - Czuję, że teraz moja kolej. Myślę, że to dobra inicjatywa i mogę zapewnić, że kolejne akcje będą kwestią czasu. Już teraz planuję pomoc dzieciom przed Wielkanocą i oczywiście 1 czerwca w dniu święta wszystkich pociech - mówi popularny „Kruko”.

Więcej za tydzień

W kolejnym numerze Wspólnoty podsumowanie akcji. Zapraszamy do lektury.

mp

Całka wicemistrzem



Sebastian Całka (zielona bluza) po wygraniu pierwszej edycji musiał zadowolić się wicemistrzostwem w ostatnich zawodach

Dobiegła końca druga edycja zmagania o Puchar Marszałka w grze FIFA 21 „Lubelskie 2020”. Najlepszy okazał się broń barw Motoru Lublin Arkadiusz Bednarczyk!

Udział w zawodach wzięło ośmiu zawodników reprezentujących osiem klubów piłkarskich z regionu. Wśród nich między innymi zwycięzca pierwszej (majowej) edycji Sebastian Całka (Podlasie Biała Podlaska) czy trzeci wtedy Arkadiusz Korolczuk (Orlęta Radzyń Podlaski).

Gracze podzieleni zostali na dwie grupy. Każdy z nich grał inną reprezentacją, które wyłoniono w drodze losowania. Wszystkie drużyny miały jednak zrównany overall do 90.

Grupa A: Włochy (Arkadiusz Korolczuk Orlęta Radzyń Podlaski), Francja (Arkadiusz Bednarczyk Motor Lublin, Belgia (Przemysław Banaszak Górnik Łęczna), Niemcy (Sebastian Całka Podlasie Biała Podlaska).

Grupa B: Holandia (Dawid Kuliga - Avia Świdnik), Polska (Dawid Salewski - Chelmianka Chełm), Hiszpania (Julien Tadrowski Stal Kraśnik), Portugalia (Tomasza Zajac - Wisła Puławy).

Rywalizację w grupie A zdominował Bednarczyk, który awansował do półfinału z kompletem „oczek”. Obok niego z dorobkiem sześciu punktów awansował Cał-

ka. W grupie B również sytuacja wyglądała podobnie. Z bilansem 3-0-0 miejsce w półfinale zapewnił sobie Dawid Kuliga, obok niego dalej przeszedł Tomasz Zajac.

W pierwszym półfinale grający Francją - Bednarczyk potwierdził dominację, nie dając szans Tomaszowi Zajacowi. Zwycięstwo 5:2 było jak najbardziej zasłużone. Bardziej wyrównana była walka w drugiej parze, w której zmierzyli się Całka i Kuliga. Po ciekawym starciu wygrał 2:0 obrońca tytułu, czyli zawodnik Podlasia.

W meczu o brąz minimalnie lepszy był Dawid Kuliga. Zawodnik Avii pokonał 4:3 Tomasza Zajacę. Bardzo podobny przebieg miało starcie finałowe. W nim w 85. minucie do remisu 3:3 doprowadził Sebastian Całka. Wydawało się,

że starcie Podlasia z Motorem rozstrzygnie dogrywka. Bednarczyk jednak w 89. minucie zdobył bramkę, zapewniając sobie tym samym zwycięstwo w całych zawodach.

- Nie oszukujmy się. Zawsze, gdy człowiek gra w finale, to chce go wygrać. Lekki zawód zatem jest. Jednak nie miałem na sobie żadnej presji, by zwyciężyć także w drugiej edycji zawodów. Już dostąpiłem raz tego zaszczytu i cieszę się, że teraz ktoś inny mógł również doświadczyć tego uczucia. Z „Turnieju Marszałka” będę miał same pozytywne wspomnienia. Jeśli będę dalej reprezentował barwy Podlasia, to bardzo prawdopodobne, że przyjadę na trzecią edycję tej imprezy - mówi drugi w klasyfikacji końcowej, Sebastian Całka.

mp

Ola ze srebrem, Martyna z brązem



Łukowska ekipa w towarzystwie wiceprezesa Polskiego Związku Bokserskiego Zbigniewa Malaszewskiego

W Sokółce odbyły się Mistrzostwa Polski Juniorek w boksie olimpijskim. W turnieju bardzo dobrze wypadły zawodniczki Lubelskiego Okręgowego Związku Bokserskiego, które zdobyły trzy medale.

Dwa z nich wywalczyły pod-

opieczne trenera Zenona Pawlikowskiego, które reprezentowały sekcję bokserską Orląt Łuków. Wicemistrzostwo wywalczyła Aleksandra Michalak, zaś brązowy medal stał się udziałem Martyny Czerepińskiej.

mp

Opowiedz nam o sporcie



Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we Wspólnocie. Zapraszamy do współpracy.

MATEUSZ POŁYNKA
lys162@poczta.onet.pl
polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

Święta u piłkarzy z naszego powiatu

Jak świętują? Co dostali wyjątkowego pod choinkę? Co kochają, a czego nie zjedzą w czasie Wigilii? Czy dbają o dietę w tym wyjątkowym czasie?

mp

ROZMOWA Z Łukaszem Zacharcukiem, zawodnikiem Victorii Parczew

Śpiewałem „Przyjedź do nas Mikołaju...”

W Jak będą wyglądały tegoroczne święta naznaczone pandemią?

- W tym roku święta będą w gronie najbliższej rodziny. Co roku spędzaliśmy u dziadków w kilkanaście osób, jednak ten rok ze względu na ograniczenia będzie inny i w tym czasie zostaną w domu z najbliższymi.

W Jakie były wyjątkowe święta w Twoim życiu?

- Każde są wyjątkowe, ciężko wybrać te naj... Są to magiczne i wyjątkowe dni, na które czeka się przez cały rok.

W Który z prezentów znalezionych pod choinką będziesz wspominał na zawsze?

- Było sporo prezentów, które są w pamięci. Z pewnością takim piłkarskim prezentem były pierwsze oryginalne buty, jakie dostałem właśnie pod choinkę. Pod te ma-



giczne drzewko również dostałem pierwszy telefon komórkowy i własny numer telefonu.

W Wigilia. Po którą z potraw sięgasz w pierwszej kolejności?
- Zdecydowanie jest to barszcz czerwony z uszkami.

W Co jeszcze lubisz zjeść ze stołu wigilijnego?

- Przeważnie po barszczu sięgam... ponownie po barszcz (śmiech - przyp. red.). Dlaczego? Ponieważ jest to zdecydowanie moja ulubiona potrawa. Dopiero później pierogi czy karp.

W Czego nie weźmiesz w usta w Wigilię?

- Śledzie. W jakiej odmianie by nie były, to nie kuszę się na nie. Szczególnie, nigdy nie próbowałem, ale zapach i gdy na nie patrzę, to nie mam nigdy ochoty.

W Które z ciast jest ulubionym?

- Ciasta to ja lubię. Mogę zjeść wiele np. tradycyjna szarlotka, to jest ciasto, które zawsze smakuje. Do tego rurki z kremem, jednak i tak najlepsze jest cappuccino. Gdy pada w rodzinie pytanie, jakie ci-

sto robić na święta to każdy wie, że ja powiem cappuccino, także już nawet nikt mnie nie pyta, bo to stały punkt słodkości na święta czy rodzinne spotkania.

W Pomagasz w przygotowaniach czy gierka wigilijna z kolegami?

- Gierka z kolegami zawsze jest dobrym rozwiązaniem, jednak gdy trzeba w domu pomóc, to też to robię. Lubię ubrać balkon lub okno na święta, ale ... gierka to jednak gierka.

W Co jest wyjątkowego w grudniowych świętach?

- Atmosfera. Gdy jest choinka w domu, widać poukierowane balkony i okna, a w radiu świąteczne przeboje to czuć tę magię, jaka jest w tym okresie. W ostatnich latach brakuje jedynie trochę śniegu, żeby było idealnie.

W Choinka w domu. Żywa czy sztuczna?

- Zdecydowanie żywa.

W Daj ciekawostkę ze świąt...

- Najlepsza to ta z lat dziecięcych i oczekiwania na Świętego Mikołaja. Do dziś wspominamy śpiewanie piosenek „Przyjedź do nas Mikołaju...” wraz z rodzeństwem. Na szczęście wysłuchiwał nas i co roku odwiedzał nasz dom.

W Sylwester. Jak będzie wyglądał w tym roku?

- Przez sytuację w kraju i obostrzenia hucznej imprezy nie będzie. A jak będzie wyglądał, to jeszcze nie wiem, jednak na pewno będzie inny niż wszystkie.

W Gdybyś mógł poprosić Świętego Mikołaja o kontrakt. W jakim klubie w kraju chciałbyś grać? W jakim na świecie i dlaczego?

- W kraju byłaby to Legia Warszawa. Mój ulubiony klub w Polsce, w którym odkąd pamiętam, marzyłem, by grać i wyobrażałem sobie, jakby to było być zawodnikiem takiej ekipy. Na świecie jest jeden klub marzeń - Real Madryt. Niezależnie kto akurat w nim gra zawsze był, jest i będzie to mój ulubiony zespół. Kiedyś Raul, Ronaldo, Roberto Carlos, Zidane, później era Cristiano Ronaldo, obecnie Sergio Ramos. Klub, którego wyniki zawsze śledzę i mu kibicuję.

W Czy jako piłkarz przestrzegasz diety w czasie świąt?

- Nie jestem zawodowym piłkarzem, więc nie muszę przestrzegać diety. Poza tym jakoś nigdy nie miałem problemu ze zbyt dużą ilością kalorii. Każdy mówił, że to wybieram i tak też jest.

mp

ROZMOWA Z Grzegorzem Romaniukiem, zawodnikiem Agrotexu Milanów

Karp może pływać w stawie

W Jak będą wyglądały tegoroczne święta naznaczone pandemią?

- Święta w tym roku będą wyglądały tak jak zawsze, bo akurat jest nas czwórka w domu, więc nie łamiemy zasad (śmiech - przyp. red.).

W Jakie były wyjątkowe święta w Twoim życiu?

- Każde święta są wyjątkowe, gdyż w całym tym życiowym biegu, można usiąść spokojnie z rodziną i spędzić ten czas razem.

W Który z prezentów znalezionych pod choinką będziesz wspominał na zawsze?

- Najbardziej wyjątkowym prezentem były rękawice bramkarskie. Jak byłem młodym adeptem piłkarskim, to chciałem zostać golkipierem. Bardzo długo ich nie ściągałem z rąk. Wyszło tak, że teraz strzelam gole, a nie łapię piłki.

W Wigilia. Po którą z potraw sięgasz w pierwszej kolejności?

- Najbardziej lubię barszcz z uszkami. Nie mogę się oprzeć.

W Co jeszcze lubisz zjeść ze stołu wigilijnego?

- Tak szczerze to nie przepadam za potrawami wigilijnymi. Wyjątkiem jest barszczyk.



W Czego nie weźmiesz w usta w Wigilię?

- Karpia. To nie moje smaki. Dla mnie może nie istnieć. Inaczej, lepiej jak pływa w stawie.

W Które z ciast jest ulubionym?

- Też nie przepadam, więc żadnego nie wymienię.

W Pomagasz w przygotowaniach czy gierka wigilijna z kolegami?

- Myślę, że przed świętami bardziej przeszkadzam, niż pomagam, więc gdy tylko jest gierka, wybieram się na nią.

W Co jest wyjątkowego w grudniowych świętach?

- Można usiąść spokojnie z rodziną, powspominać, porozmawiać. Wtedy nie ma pośpiechu. Jest

dużo spokojniej.

W Choinka w domu. Żywa czy sztuczna?

- Od jakiegoś czasu sztuczna i mała, żeby mogła stać gdzieś na szafie. Mój synek Mateuszek to taki trochę łobuz i sądzę, że gdyby była prawdziwa, długo by nie postąla, a szklane bombki byłyby w kilkuset częściach.

W Sylwester. Jak będzie wyglądał w tym roku?

- Przez obecną sytuację będzie spokojnie. W domu i z Polsatem (śmiech - przyp. red.).

W Gdybyś mógł poprosić Świętego Mikołaja o kontrakt. W jakim klubie w kraju chciałbyś grać? W jakim na świecie i dlaczego?

- W kraju to myślę, że byłaby to Legia Warszawa. Mój ojciec chrzestny Adam był wielkim fanem tego klubu i to on przerzucił miłość do klubu ze stolicy na mnie. A z zagranicznych klubów to oczywiście wybrałbym barwy „Królewskich”. Kibicuję tej ekipie już od 12 lat. Zagrać w tym klubie to byłoby coś.

W Czy jako piłkarz przestrzegasz diety w czasie świąt?

- Piłkarze to ja nie jestem i nie byłem. Zostałem kopaczem, więc nie pilnuje się z dietą. Jem, co mi się podoba, co popadnie.

mp

ROZMOWA Z Kamilem Jaszczukiem, zawodnikiem Olimpii Jabłoń

Jedzenie jest mi na rękę

W Jak będą wyglądały tegoroczne święta naznaczone pandemią?

- Na pewno święta w tym roku będą trochę inne niż zawsze, jednak w moim przypadku to się raczej nie zmieni i spędzę je w gronie rodziny. Różnić będą się brakiem wyjścia na imprezę ze znajomymi w pierwszy lub drugi dzień świąt.

W Jakie były wyjątkowe święta w Twoim życiu?

- Te spędzone w dzieciństwie były zdecydowanie bardziej przeżywane niż teraz.

W Który z prezentów znalezionych pod choinką będziesz wspominał na zawsze?

- Lubię dostawać książki i pewnie byłaby to jedna z nich.

W Wigilia. Po którą z potraw sięgasz w pierwszej kolejności?

- Ryba po grecku - jedna z moich ulubionych potraw.

W Co jeszcze lubisz zjeść ze stołu wigilijnego?

- Oj pierogi z kapustą i grzybami. Mogę „wciągnąć” kilkanaście za jednym razem.

W Czego nie weźmiesz w usta w Wigilię?

- Nie przepadam za karpem, gdyż ma ości.



czy sztuczna?

- Sztuczna. Bardziej mi się podoba.

W Sylwester. Jak będzie wyglądał w tym roku?

- Lokale będą pozamykane, więc w gronie znajomych. Niestety, w tym roku będzie bardziej spokojnie niż zawsze.

W Gdybyś mógł poprosić Świętego Mikołaja o kontrakt. W jakim klubie w kraju chciałbyś grać? W jakim na świecie i dlaczego?

- W kraju liczy się dla mnie tylko Olimpia Jabłoń. Na świecie? Chciałbym grać gdzieś, gdzie jest cieplej. Przykładowo w Hiszpanii.

W Czy jako piłkarz przestrzegasz diety w czasie świąt?

- Nie zamierzam się ograniczać. Jeśli ktoś w trakcie roku odżywia się w dobry sposób, to te kilka dni poluzowania nie sprawia, że straci formę lub bardzo przytyje. Poza tym teraz i tak jestem w okresie budowania masy mięśniowej, więc sporo jedzenia w święta jest mi na rękę.

mp

Przez pięć kadencji z rządu był wójtem gm. Wołyń

Ostatnie pożegnanie Stanisława Józwika



- Przy Panu łatwo było być dobrym i uczciwym... - mówił nad trumną Stanisława Józwika obecny wójt gminy Wołyń Tomasz Jurkiewicz, a wcześniej sekretarz gminy.

Wójta Stanisław Józwik pożegnano w jego rodzinnej parafii w Ostrówkach.
- Odechodzi mąż stanu, dobry człowiek, przyjaciel i sąsiad - mówiono w czasie mszy żałobnej.

Stanisław Józwik zmarł 10 grudnia po długiej chorobie. W ostatnim pożegnaniu w jego rodzinnej parafii w Ostrówkach uczestniczyło szerokie gremium samorządowców różnych kadencji, delegacje instytucji gminnych, szkół...

Dobry człowiek, przyjaciel i sąsiad

- Żegnamy męża stanu - mówił ks. Roman Banasiewicz.

- Dobrego człowieka, przyjaciela i sąsiada, mieszkańca Ostrówek - dodał proboszcz parafii, ks. Stanisław Tymoszek.

Stanisław Józwik cieszył się ogromnym szacunkiem mieszkańców. Przez pięć kadencji z rządu powierzali mu funkcje wójta (1998 - 2018).

W wygłaszanych nad trumną wspomnieniach podkreślano, że mimo niespokojnych czasów, w jakich żyjemy, wójt Józwik kierował się w życiu wielkim, niepodważalnym szacunkiem dla drugiego człowieka. Był dżentelmenem, człowiekiem rozsądku, wiary i miłości.

Zawsze można było na niego liczyć

- Dobrze znałem pana wójta Stanisława Józwika. Przez wiele lat miałem możliwość z nim pracować - wspominał wójt Tomasz Jurkiewicz. - Był życzliwym i poważnym człowiekiem, kochającym mężem i ojcem, wspierał



ks. Stanisław Tymoszek
proboszcz parafii w Ostrówkach

Miał ogromny szacunek do drugiego człowieka. Sprawowanie tego urzędu, nie wiąże się tylko ze styczą i honorami. Różne go spotykały sytuacje w życiu, ale nie pamiętam, żeby chociaż raz pan wójt źle wypowiedział się o drugim człowieku. W tym dzisiejszym świecie, gdzie jest tyle wypowiadanych słów o zabarwieniu negatywnym, ujemnym, oskarżeń, obelg, był tym, który potrafił, chciał, w każdym, nawet w tym, powiedzmy średnio życzliwym, odnaleźć pokłady dobra. To jest dziedzictwo, które pan wójt nam zostawia - szacunek do drugiego człowieka

przyjacielem. I bardzo dobrym wójtem - podkreślił.

Podzielił się też osobistym wspomnieniem: - Wójt Stanisław Józwik był człowiekiem otwartym. Kochał swoją rodzinę, lubił ludzi i chętnie im pomagał. Zawsze można było na niego liczyć. Wspierał oświatę, dbał o strażę pożarną, zespoły śpiewacze i koła gospodyń wiejskich. Razem z żoną Wandą zawsze był chętny i gotowy pomagać swojej parafii i swoim ukochanym Ostrówkom.

Motywował, wspierał, doradzał

Jurkiewicz zaznaczył, że wiele osób właśnie wójtowi Józwikowi zawdzięcza swoje osiągnięcia i sukcesy.

- To on nas motywował, wspie-



Stanisław Józwik
1945-2020

Urodził się w Ostrówkach. Uczył się w miejscowej Szkole Podstawowej, później w Liceum Ogólnokształcącym w Komarówce Podlaskiej. Ukończył Wydział Mechaniczny Energetyki i Lotnictwa na Politechnice Warszawskiej. Pracował w Lubelskim Przedsiębiorstwie „INSTAL”, później w „ZREMB-ie” Międzyrzec i w Lubelskich Zakładach Farmaceutycznych „POLFA”. Przez osiem lat był związany z Akademią Rolniczą w Lublinie jako asystent w Instytucie Mechanizacji Rolnictwa. Założył rodzinę i wychował wraz z żoną Wandą dwóch synów - Jakuba i Piotra. W 1983 roku wrócił z Lublina do Ostrówki, zajął się hodowlą i pracą w gospodarstwie rolnym. W 1998 r. z sukcesem wystartował w wyborach na wójta gminy Wołyń. Funkcję tę sprawował przez 5 kolejnych kadencji, nieprzerwanie 20 lat. Budował wodociągi, drogi, remontował strażnice i szkoły, popierał ekologię i informatyzację. Dbał o potrzebujących i kulturę. Pracował społecznie w radzie radzyńskiego szpitala, w Powiatowej Radzie Rynku Pracy, w Zarządzie Powiatowym i Gminnym OSP. Był wielokrotnie wyróżniany i nagradzany. Został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej za szczególne zasługi dla oświaty i wychowania, Złotym Znakiem Związku OSP RP oraz Złotym Medalem za Zasługi dla Pożarnictwa, Medalem Honorowym im. Bolesława Chomicza, Medalem Zasłużony dla Województwa Lubelskiego i innymi.

rał, zawsze życzliwie doradzał. Panie Stanisławie, dziś z ogromnym żalem i smutkiem żegnam pana w imieniu własnym, żegnam w imieniu starosty radzyńskiego i samorządów powiatu, żegnam pana w imieniu radnych i sołtysów gminy Wołyń, w imieniu pracowników UG w Wołynie i emerytów, w imieniu dyrektorów szkół, kierowników i pracowników gminnych jednostek

tak licznie tu zgromadzonych. Żegnam Pana w imieniu druhów strażaków, kół gospodyń wiejskich i zespołów śpiewaczych. Pracować z panem to była prawdziwa przyjemność. Przy panu łatwo było być dobrym i uczciwym... - mówił wzruszony wójt Jurkiewicz.

Monika Mackiewicz



Ukochana żona Wanda wraz z synami: Jakubem i Piotrem, rodziną



Anna Kowalczyk

dyr. ZS im. Unitów Podlaskich w Wołynie

Czuliśmy się przy nim bezpieczni. Przez 20 lat skupiał w swoich rękach sprawy wołyńskiej oświaty. W 2014 roku jako dyrektor szkoły napisałam wniosek o nadanie wójtowi Medalu Komisji Edukacji Narodowej. I ten medal został mu przyznany. Wójt Stanisław Józwik był w gronie nielicznych samorządowców z tym wyróżnieniem, w dodatku nie wywodził się ze środowiska oświatowego. W uzasadnieniu do wniosku przypominałam, że od 1998 r. Stanisław Józwik, pełniąc funkcję wójta, realizował zadania związane z oświatą w sposób życzliwy, bardzo zaangażowany. W tym czasie szkoła w Wołynie została wyposażona w halę sportową (2002 r.), łącznik między halą i starym budynkiem szkoły z szatniami, siedem sal lekcyjnych, pomieszczenia administracyjne (2006). Została zmodernizowana kuchnia i ogrzewanie. W 2007 r. do wyremontowanego skrzydła szkoły zostało włączone przedszkole, powstał stadion z kompleksem boisk i pełnowymiarową bieżnią. W 2013 r., w starym budynku szkoły, wykonana została termomodernizacja. Koszt wymienionych inwestycji zamyka się kwotą prawie 7 mln zł. Pan wójt był otwarty na drugiego człowieka, wspierał radą. Dawał poczucie bezpieczeństwa, stabilności.



Mieczysława Kulicka Muszyńska

przewodnicząca KGW w Wołynie

śp. Stanisław Józwik był niezwykle wrażliwą osobą. Nigdy nie zniechęcał do działania. W różny sposób wspierał realizację przedsięwzięć, nawet tych, które wydawały się bardzo trudne. Myślę, że w kronikach gminy Wołyń jego długoletnia praca dla naszej „małej ojczyzny” winna być zapisana złotymi zgłoskami. Dla mnie ten człowiek był niedoścignionym ideałem.



Lucjan Kotwica

były starosta radzyński

Niemożliwe stało się rzeczywistością. Odszedł Stanisław Józwik, człowiek, który powinien żyć jeszcze wiele lat. Stanisława poznałem 10 lat temu. To było na początku mojej pierwszej kadencji na stanowisku starosty. Jak teraz patrzę wstecz, to widzę człowieka na wskroś prawdziwego, skromnego, cichego i niezwykle cierpliwego. Nigdy przez ten czas nie widziałem go zdenerwowanym lub reagującym emocjonalnie. Autentycznie i szczerze kochał ludzi i myślę, że był też kochany. Na swojej drodze spotykał również ludzi sobie niezyczliwych, ale nigdy nie słyszałem z jego ust słów pogardy pod ich adresem. Nauczył mnie warsztatu pracy samorządowej, sposobu rozwiązywania konfliktów i bycia dumnym z tego, co się robi. W trudnych sytuacjach nigdy nie odmówił pomocy, czy też rady. Wiele z tego, co działo się na terenie gminy na styku kompetencji samorządu gminnego i powiatowego, było wynikiem jego inspiracji. Współpracując z Panem Wójtem, byłem pewny, że mam po drugiej stronie partnera uczciwego i kompetentnego, któremu mogę całkowicie zaufać. Inwestycje, które po sobie pozostawił, trwale będą go przypominały. Przyjacielu, dziękujemy za to wszystko. Spoczywaj w pokoju.



Ks. Roman Banasiewicz

były proboszcz parafii w Wołynie

Był tutaj człowiekiem na maksa, maksymalnie wysokim, maksymalnie wykształconym, maksymalnie kochającym żonę, rodzinę, parafię, środowisko. Maksymalnie cierpliwym. Wierzę. Można wymienić długą listę tego, co u niego było maksymalne. Dlatego wierzymy, że otrzyma za to od Boga maksymalną radość i szczęście.

Pożegnanie starosty



Piotr Denejko
radny powiatu

– Nie do wiary, że mówi się o nim w czasie przeszłym, gdzie jeszcze miesiąc temu, 16 listopada, uczestniczyliśmy wspólnie w obradach Zarządu Powiatu. Jako pracownik Urzędu Gminy Jabłoń poznałem pana Jerzego Maślucha 19 lat temu. Na początku, z racji mojego stanowiska, współpraca nie była tak intensywna, jak od czasu, kiedy zostałem radnym powiatowym w 2014 roku. Tak naprawdę poznałem pana starostę w 2018 roku, pełniąc funkcję członka Zarządu Powiatu. Wspólnie podejmowane decyzje, wspólne posiedzenia, obrady, sesje oraz spotkania i rozmowy... Samorządność, pracowitość i oddanie dla tego, co robił były w jego życiu jednymi z najważniejszych cech. Odpowiedzialność, decyzyjność, a czasem surowy ton i temperament, dla osób, z którymi współpracował, stawały się motywacją do pracy, do pogłębiania wiedzy i uczyły szacunku dla innych. Był w pewnym sensie ikoną powiatu parczewskiego, pracując w samorządzie od samego początku jego funkcjonowania. Pamiętając o cechach charakteru i osobowości pana Jerzego będziemy kontynuować jego cele i zadania, którym był oddany, a wyznacznikiem działania niech będzie „lokalne wspólne dobro”.



Monika Mackiewicz-Drag
wójt gminy Podedwórze

– Pan Starosta był osobą energiczną, pełną zaangażowania i zapału do pracy na rzecz społeczności naszego powiatu. Nasza współpraca układała się bardzo dobrze. Zawsze będę pamiętać o Jego wsparciu podczas mojej pierwszej kampanii wyborczej. Miał wyjątkową zdolność trafnej oceny ludzi. Jestem Mu wdzięczna za to, że od początku wierzył we mnie i zawsze był otwarty na dialog i współpracę.



Starostę żegnał europoseł PSL Krzysztof Hetman

Kilkaset osób pożegnało w ostatnią sobotę Jerzego Maślucha, który przegrał walkę z koronawirusem. Po uroczystej mszy świętej starosta parczewski został pochowany na cmentarzu w Sosnowicy. Miał 73 lata.

Pograżona w żalu rodzina, przyjaciele, politycy z europosełem PSL – Krzysztofem Hetmanem na czele, samorządowcy, strażacy, policjanci i mieszkańcy. Kilkaset osób pożegnało starostę parczewskiego. Opustoszała zwykle ulica Mickiewicza w Sosnowicy przypominała ruchliwą miejską arterię. Z trudem można było tam znaleźć miejsce do parkowania.

Jerzego Maślucha wspominali bliscy i przyjaciele. – Urodził się w gospodarstwie chłopskim, niezbyt zamożnym. Od najmłodszych lat musiał ciężko pracować. Opowiadał mi kiedyś, jak kosili łąkę w czasie deszczu. Praca na roli, kosa, w trudnych warunkach, w czasach, gdy trzeba było podzielić się z państwem mlekiem, mięsem, ziemniakami, a przede wszystkim zbożem, gdzie niewiele zostawało. W tym czasie tworzył się jego charakter, chłopski etos, który towarzyszył mu do końca życia. Ciągłe my-

ślał tylko o pracy – wspominał Jerzego Maślucha jego przyjaciel – Czesław Ćwik.

Przyjaciel Jerzego Maślucha zdradził, że starosta był osobą ciekawą świata, a także patriotą. – Organizował wyjazdy autokarowe do Lwowa i do Wilna. Składał wieniec na grobie matki Józefa Piłsudskiego – wspominał.

Czesław Ćwik podkreślał też, że Jerzy Maśluch był osobą religijną. – Nie opuścił żadnego odpustu w okolicy. Często modlił się na Jasnej Górze i w Starym Brusie – dodał.

Ksiądz Sławomir Moreń, odprawiający mszę pogrzebową, proboszcz parafii w Sosnowicy, podkreślił, że każdy z nas myślał o śmierci i o tym, co następuje po niej, odczuwa niepokój.

– Czy wierzysz w słowo Twego Pana, a jeśli wierzysz, to czy realizujesz je w codziennym życiu, by otrzymać dar zmartwychwstania i życie wieczne? Te pytania są związane z tajemnicą śmierci i zawsze nas niepokoją – zauważył ks. Moreń. – Człowiek, który nie nosi w sobie niepokoju sumienia w duszy, jest martwy. Cokolwiek by zrobił, nigdy nie będzie siebie zadowolony – dodał ksiądz proboszcz.



Strażacy oddali hołd zmarłemu staroście



Uroczystości pogrzebowe zgromadziły wielu mieszkańców Sosnowicy

Grzegorz Rekiel

Jerzego Maślucha



Starostę żegnali także policjanci



Pogrążeni w żalu najbliżsi starosty



Podczas ceremonii pogrzebowej podkreślano, że starosta był człowiekiem głęboko wierzącym



Uroczystości rozpoczęły się różańcem w Domu Pogrzebowym w Sosnowicy



Msza pogrzebowa odbyła się w kościele w Sosnowicy



Grób starosty pokryty dziesiątki wieńców i setki wiązanek kwiatów



Ostatnia droga starosty

**Teresa Ciesielska**
mieszkanca Sosnowicy

– W 2006 roku przeszłam na emeryturę i przyjechałam do Sosnowicy. W 2008 roku powstało, przy współudziale członków zespołu ludowego „Sosna”, Stowarzyszenie Przyjaciół Sosnowicy i Okolic „Gościńiec”. Od początku pan starosta Maśluch bardzo nas wspierał. Organizacja, która zaczyna pracować, potrzebuje rozruchu i ukierunkowania. Tą osobą, która nas nakierowała, podziurzyła pewne pomysły i informacje, które nam bardzo pomogły był starosta Jerzy Maśluch. Sosnowica była panu staroście zawsze bliska. Na przykład zespół ludowy nie miał strojów i nie mieliśmy na nie pomysłów, a bardzo nam zależało, żeby stroje były z tego regionu. Pan starosta nam podpowiedział, żebyśmy zaczęli współpracę z Muzeum Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego i żebyśmy zobaczyli, jakie były cechy charakterystyczne ubioru z tego regionu. Posłaliśmy tym tropem, zostały uszyte piękne stroje, w których do dzisiaj jako zespół „Sosna” występujemy. Pan Maśluch podpowiadał nam również, w jaki sposób zdobywać pieniądze z UE na działalność, zaczęliśmy pisać projekty. To zaczęło procentować i było nam bardzo miło, bo pan Maśluch nas dopingował, doceniał, uznał nas za reprezentantów gminy Sosnowica i powiatu. To wszystko sprawiło, że wspominamy pana starostę z ogromną sympatią, wdzięcznością i z żalem, że odszedł.

**Wiesław Byra**
radny powiatu, kierownik parczewskiego Biura Powiatowego ARIMR

– Pana Jerzego Maślucha poznałem w okresie, gdy pracowałem w Ośrodku Doradztwa Rolniczego, a on był wójtem gminy Sosnowica. Prowadziłem wówczas „Kurs chemiczyny” dla rolników tej gminy. Pan Jerzy Maśluch zaangażował się w zebranie kursantów. Następnie do częstych kontaktów dochodziło w okresie, gdy pan Jerzy był wicestarostą, a ja radnym powiatowym. Zauważyłem już wtedy u niego wielkie doświadczenie samorządowe. W obecnej kadencji jako starosta był człowiekiem stanowczym, często upartym, ale zawsze starał się służyć społeczeństwu. Pomimo przynależności do różnych opcji politycznych nigdy mi nie odmówił pomocy w pozyskaniu stażystów do Agencji.

**Grażyna Lamczyk**
wójt gminy Dębowa Kłoda

– Dla mnie śp. starosta Jerzy Maśluch to historia tego powiatu, którą napisał sam, ale nie atramentem, lecz pracą, słowem, służbą i życiem. Dla niego praca zawsze była najważniejsza i była jego sensem życia. Dlatego tak długo pracował. Przez pracę też zapłacił najwyższą cenę. Chociaż często mówimy, że nie ma ludzi niezastąpionych, to jego trudno będzie zastąpić i dorównać jego kompetencjom oraz umiejętnościom. Różnił się od innych, ale w ten sposób też wyróżniał się w grupie, często swoim niekonwencjonalnym punktem widzenia niektórych spraw. Wszystkim, którzy go znali i z nim współpracowali, będzie go brakowało, ponieważ był osobą bardzo komunikatywną i potrafił skupić ludzi wokół swojej osoby. Ze starostą pracowałam w Radzie Powiatu i współpracowałam jako wójt gminy 18 lat. Od początku nasze relacje były bardzo dobre. Być może dlatego, że w większości podejmowanych dla powiatu i dla gminy spraw mieliśmy takie samo stanowisko. Oczywiście czasami nasz punkt widzenia na niektóre sprawy był odmienny, ale umieliśmy wypracować kompromisowe stanowisko. Chyba też dlatego zawsze na wszystkich posiedzeniach Rady Powiatu Jerzy siadał obok mnie. Nawet jak w żartach sugerowałam, aby usiadł w innym miejscu, to stwierdził, że dopóki ja i on będziemy radnymi, to będzie siedział obok mnie. I tak było. Przez te lata starałam się korzystać z jego doświadczenia. Muszę przyznać, że wiele się od niego nauczyłam. Jerzy był bardzo doświadczonym i aktywnym samorządowcem. Konsekwentnie dążył do realizacji zamierzonych celów. Był też otwarty na dialog i kompromis. Co skutkowało ostatnio jedną z największych inwestycji na moim terenie, modernizacją drogi Kodeniec-Ruski. Skutecznie zabiegał o poprawę infrastruktury drogowej. Miał plany modernizacji lub remontu innych odcinków dróg. Szkoda, że już nigdy więcej na będziemy mogli skorzystać z jego wiedzy i doświadczenia.

**Czesław Ćwik**
przyjaciół starosty

– Opowiadał mi kiedyś, jak kosili łąkę w czasie deszczu. Praca na roli, kosą, w trudnych warunkach, w czasach, gdy trzeba było podzielić się z państwem mlekiem, mięsem, ziemniakami, a przede wszystkim zbożem, gdzie niewiele zostawało. W tym czasie tworzył się jego charakter, chłopski etos, który towarzyszył mu do końca życia. Ciągle myślał tylko o pracy

W dobie pandemii koronawirusa wielu muzyków próbuje dotrzeć do swojej publiczności przez internet

Wirtualny koncert kołęd



Saksofony altowe, a z tyłu niezawodne basy



Z przodu sekcja klarnetów oraz flet

W Wigilię będzie można obejrzeć w internecie wybitnych artystów i posłuchać kołęd w kolaboracji orkiestr dętych z czterech miejscowości.

Koncert został nagrany kilka tygodni wcześniej i był inicjatywą kapelmistrza orkiestry OSP Milanów Piotra Gierulskiego.

Skompletował on pełen skład z członków orkiestr dętych z Milanowa, Rossosza, Sławatycz i Włodawy. Muzycy akompaniowali czworgu wybitnym wokalistom: Zosi Gierulskiej, Monice Izdebskiej, Elżbiecie Gruszkowskiej oraz Januszowi Pruniewiczowi

przy konferansjerce Zosi Dymowskiej.

Usłyszymy znane każdemu kołędy, jak „Cicha noc”, „Nie było miejsca dla Ciebie”, „Kołędę dla nieobecnych” czy „Małą miłość”. A także mniej znane, jak np. „Mario, czy Ty wiesz”.

Oprócz tego orkiestra zagrała skoczne „Gore Gwiazda Jezusowi” oraz rozrywkowe „Last Christmas” i „Let it snow”.

Retransmisję można będzie obejrzeć na stronie internetowej Gminnego Ośrodka Kultury w Milanowie oraz Urzędu Gminy w Milanowie w Wigilię o godz. 12.00.

Jacek Dejneka



Kwartet wokalistów: (od lewej) Janusz Pruniewicz, Monika Izdebska, Zosia Gierulska i Elżbieta Gruszkowska



Utwory zapowiada Zosia Dymowska



Doświadczeni trębacz i tubiści



Precyzyjny „metronom” orkiestry



Zosia Gierulska śpiewa „Cichą noc”



W orkiestrze dętej nie może zabraknąć puzonu



„Narybek” trębaczy



Kapelmistrz Piotr Gierulski czuwa nad tempem, dynamiką i artykulacją